Nr. 245. We Lwowie Sobota dnia 4. Września 1897 r. Rok XXX.

Przedpłata wynosi we Lwowie:
Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr 171.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Numer „Dziennika Polskiego“ kosztuje 6 ct.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki l. 6 i 7 i Biuro dzienników Ludwika Plohna ulica Karola Ludwika l. 9.
We Wiedniu: pp: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nach., Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38, rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologia 20 centów od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłano 30 ct. od wiersza.

Wydawcy i właściciele: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

„Nasza sprawa“.

(Proces dr. Witołda Skarzyńskiego.)

Poznań 2. września.

Wczoraj więc rozegrał się proces o głośną broszurę dr. Witołda Skarzyńskiego „Nasza sprawa“, omawiającą stosunki, panujące obecnie w Wielkopolsce. Broszura ta wydana, w kwietniu, wywołała wielką wrzawę w prasie tutejszej i w całem społeczeństwie — rozchwytano ją w lot i właśnie przygotowywało się drugie wydanie, gdy prokuratorja zarządziła dnia 6. maja konfiskatę, a autorowi wytoczyła proces za to, że rozpowszechnianiem „nieprawdziwych faktów“ podawał w pogardę pruskich ministrów i pruskie urządzenia państwowe. Rozprawa trwała 6 godzin. Audytorjum było przepełnione obywatelstwem miejskiem i wiejskiem. Oskarżony bronił się sam.

Skargą objęta jest ta część broszury, która nosi tytuł „Nasza sprawa w zaborze pruskim“, a za motto ma dantejskie *Lasciate ogni speransa...* Czytamy tam pomiędzy innymi: „Z ust mężów stanu niemieckich, z ust większości w parlamentach, za pośrednictwem prasy, literatury, historji, a szczególniej przy ostatniem pospolitem ruszeniu całego narodu niemieckiego, z wyjątkiem katolików, postępowców i socjalistów, pod znakami H. K. T. — jednym chórem, *unisono*, od Renu do Warty, rozbrzmiewa jeden okrzyk: „Ukrzyżować, wykorzenić, wytępić to oporne polskie plemię!“ Wszelkie uczucia, jakie poddają religja, etyka, sumienie ludzkie, wyższa kultura i cywilizacja, stłumione być muszą i zostały stłumione, byle dokonać tego z punktu racji stanu rzekomo koniecznego dzieła germanizacji kresów wschodnich za jakąbądź cenę i w jakibądź sposób. Dla tego i w tym celu jedno z rzekomo najwięcej cywilizowanych państw świata, które mieni się być prowodyrem ludzkości w postępie do coraz wyższej kultury, stworzyło istne piekło dantejskie dla 2 — 3 miljonów swych poddanych i umieściło u wejścia do niego napis: „*Poloni, lasciate ogni speranza!*“

Dalej:

„Nie trudno bowiem dowieść, że ani zupełnego bezpieczeństwa prawnego, ani dobrobytu materjalnego, tak królestwo pruskie, jak cesarstwo niemieckie, Polakom nie dają w swych granicach. Czy bowiem może być mowa o bezpieczeństwie prawnem tam, gdzie dla poddanych narodowości polskiej, wyjątkowe prawa się kuje i konstytucję gwałci, gdzie się chłopa polskiego odsądza od kupna ziemi, zakupionej od szlachty polskiej z funduszu, na który chłop i szlachcic polski zarówno z Prusakiem składać się musi; gdzie ze szkoły i sądów wygnany język polski; gdzie odsądza się dzieci od pobierania nauki religji w ojczystym języku i gdzie rozstrzyga się wbrew woli rodziców, do której narodowości dziecko ma być zaliczone; gdzie rozkazy gabinetowe unieważniają wyroki sądowe itd. A dobrobyt materjalny, czy może być zabezpieczonym, gdzie od urzędów, na opłacanie których ludność polska równo z niemiecką łożyć musi, z małymi wyjątkami poddanych narodowości polskiej się wykluczyło...

„Trzeba się tu w zaborze pruskim Polakiem urodzić i jako Polak żyć, aby doświadczyć i odczuć wszystkie krzywdy i poniewierania, wszystkie kłucia szpilkami, które od dzieciństwa aż do grobu na każdym kroku są udziałem Polaka poddanego pruskiego. Doświadczyły tego już dotąd trzy generacje, a od czasu, jak nietylko rząd w imię rzekomej racji stanu, lecz prawie cały naród niemiecki „w obronie zagrożonej niemczyzny“ i w imię rzekomej wyższej kultury, jak to związek H-K-T w odezwie wypowiedział, formalną podjął krucjatę przeciwko żywiołowi słowiańskiemu na wschodnich kresach cesarstwa niemieckiego — od tego czasu stuletni czyściec zamienił się w istne piekło dantejskie. Wielki rycerz „*Michałek niemiecki*“ całym swym ciężarem, kolanem tłoczy pierś polską, za gardło chwyta, dławi, język wyrywa, a przytem twierdzi, że się broni i żąda miłości za to dla siebie... Czy to nie obraz godny pędzla Dantego? Zaiste, trzeba tu być urodzonym, aby się zahartować i módz znieść takie położenie! zwłaszcza, że hipokryzja, sarkastyczna obłuda, z którą się tę operację germanizacyjną wykonuje, sytuacją tę nietylko tragiczną, lecz moralnie wprost wstrętną czyni.

„Od lat 30 mniej więcej, dawny elementarny niemiecki *Drang nach Osten* wstrzymał się i prędzej o parciu słowiańskiem na zachód dzisiaj mówić można; wszakże go barbarzyńskiem nawet wydaleniem kilkudziesięciu tysięcy Polaków z granic niemieckich nie odwrócono; ztąd cały alarm i „obrona zagrożonej niemczyzny“. Czy w przyszłej walce na śmierć dwóch olbrzymów północy korzystnem jest dla cesarstwa niemieckiego mieć w swoich granicach wschodnich około 3 miljonów, a z drugiej strony granicy z górą 10 miljonów Polaków, odczuwających nieubłaganą nienawiść narodu i rządu niemieckiego do siebie? Póki duch pruski góruje nad niemieckim, nie może być mowy, aby cesarstwo niemieckie, pruskiego autoramentu, Polakom w swych granicach ludzką dało egzystencję. Duch pruski, jak wykazuje historja, to duch podboju, zaboru, ucisku i bezwzględnego egoizmu...“ i wreszcie „rząd pruski, a pod wpływem księcia Bismarcka, najdoskonalszego reprezentanta ducha pruskiego, większa część narodu niemieckiego pod znakami HKT, wydała dekret wytępienia polonizmu w granicach cesarstwa niemieckiego“.

Na zacytowanych ustępach opiera się głównie akt oskarżenia. Podsądny, zapytany przez przewodniczącego. czy miał chęć obrażenia rządu, oświadczył stanowczo, że takiego zamiaru nie miał. Broszura jego ma charakter czysto naukowy, historyczno-filozoficzny, agitacyjną nie jest. Chciał w niej wyświecić dokładnie obecne położenie, aby po jednej i po drugiej stronie wiedziano, jak rzeczy stoją i aby doprowadzić do porozumienia.

W słowach: „z ust niemieckich mężów stanu rozbrzmiewa jednogłośny okrzyk: „krzyżujcie, niszczcie, wytępiajcie“, nie miał na myśli obecnych pruskich ministrów, lecz wszystkich polityków, większość parlamentu i t. d. Odnosiło się to szczególniej do towarzystwa hakatystów.

Przewodniczący: Pan miałeś przecież także ministrów jego cesarskiej mości na myśli?

Oskarżony: Oczywiście, w części także ministrów, a odwołuję się w tym względzie na mowę ministra Bosego.

Przew.: Słowa „krzyżujcie, niszczcie“, są niewątpliwie obrażającemi.

Osk.: Słowa te należy pojmować obrazowo, są one tylko silniejszemi wyrażeniami zamiast: asymilujcie, germanizujcie i t. d.

Przew.: Powiadasz pan w broszurze: Polacy nie mają bezpieczeństwa prawnego, ustawa jest gwałconą.

Osk.: To odpowiada w prawdzie.

Przew.: Pan sam byłeś posłem i wiesz, że konstytucja została uchwałami prawnemi i rozporządzeniami zatwierdzoną. Jeśli dzieje się w myśl tych uchwał prawnych i rozporządzeń, w czem więc jest konstytucja gwałconą?

Osk.: *De jure* nie jest gwałconą, ale *de facto*. Zmiany konstytucji przyszły do skutku zapomocą przypadkowej większości parlamentu i gwałcą pod wielu względami prawa pierwotnie zagwarantowane konstytucją. Prawne rozporządzenie, znoszące zasadę: „Wszyscy Prusacy są równi wobec prawa“, uważam za ustawę wyjątkową. Do tych praw wyjątkowych zaliczam pomiędzy innemi ustawę kolonizacyjną.

Na dowód, że Polacy, z małymi wyjątkami, wykluczeni są od urzędów, przytoczył oskarżony, że na wyższych stanowiskach jest Polak *rara avis*, tak samo na średnich, tylko na najniższych znajdują się jeszcze sporadycznie Polacy. Na uwagę przewodniczącego, że przecież w armji jest dużo wysokich oficerów z polskiemi nazwiskami, odpowiada podsądny, że ci są prawie wszyscy Niemcami i że tych do Polaków zaliczać nie można. Prawdziwi Polacy nie obierają karjery wojskowej i urzędniczej, wiedzą bowiem, że daleko nie doprowadzą, chyba że się wyprą swej narodowości.

Przewodniczący powiada, że to nie znaczy jeszcze, żeby ludność polska była wykluczaną, skoro sama się o urzędy nie stara, na co odpowiada oskarżony, że według prawa mógłby Polak zostać nawet kanclerzem rzeszy, *de facto* jednak nie dopuszcza się Polaków do urzędów. takie przekonanie ma cała ludność polska, i on, oskarżony, dał temu tylko wyraz. Na uwagę przewodniczącego, że niesłusznie oskarżony nastaje na język niemiecki w sądzie, gdyż w takim razie nie mógłby rząd przysyłać do stron polskich sędziów niemieckich, odparł dr. Skarżyński, że przed 30 laty sądy wymierzały sprawiedliwość interesentom polskim w ich języku ojczystym i państwo na tem nic nie ucierpiało.

Wydalenie kilkudziesięciu tysięcy Polaków uważa oskarżony jako czyn barbarzyński, gdyż wydaleni złączeni byli tutaj tysiącznymi węzłami i podkopano im byt materjalny. Oskarżony przypomina, jak słuszne oburzenie wywołało w świecie cywilizowanym wydalenie Niemców z Paryża w roku 1870, a dalej przypomina, że traktat wiedeński poręcza Polakom swobodę przenoszenia się z miejsca na miejsce na całym obszarze dawnej Polski.

Na zarzut przewodniczącego, że niesłusznem jest twierdzenie autora, iż Polacy odczuwają nieubłaganą nienawiść narodu i rządu niemieckiego do siebie, odpowiada podsądny, że przecież traktowania, jakiego doznają, nie można nazwać miłością. Co znaczy ucisk narodowy i jak głęboko on rani, mogą poświadczyć Niemcy w Kurlandji i na Węgrzech. Prawo bytu narodowości, choćby najdrobniejszych, uważa oskarżony za wyższe ponad wszystkie racje stanu i to ze stanowiska religijnego, etycznego, chrześcjańskiego i cywilizacyjnego.

Przewodniczący zapytuje oskarżonego, czy uznałby za słuszne, gdyby np. Rusini w Galicji wystąpili z takiemi rekryminacjami. Oskarżony oświadcza, że gdyby byli tak traktowani, jak Polacy w Prusiech, toby mieli prawo i obowiązek przeciw temu głośno protestować i twierdzi, że nigdzie ani w Rosji, ani na Węgrzech język narodowych mniejszości nie jest tak uciskany jak w Prusiech.

Po przemówieniu prokuratora zabrał głos dr. Skarżyński dla swojej obrony i zaznaczył na wstępie, że ciężko przychodzi mu się bronić przed zarzutem, jakoby był rozmyślnym kłamcą. Fakt, że on po całej swej czystej przeszłości znalazł się na ławie oskarżonych, sam ten fakt świadczy wymownie o tem, że położenie ludności polskiej jest nienormalne i do pewnego stopnia tragiczne.

W dalszym ciągu przedstawia historyczny rozwój pojęć prawno-państwowych polskich i niemiecko-pruskich i wykazuje, że podług prawno-państwowych pojęć polskich każda, choćby najdrobniejsza narodowość, ma prawo bytu. Narodowość, język i obyczaj swój uważają Polacy jako najświętsze skarby, które winny być szanowane i pod obcem panowaniem. Poglądy autora na system antypolski podzielają zresztą w Niemczech mężowie takiej miary, jak Windthorst, Schorlemer, Mallincrodt, a w ostatnim czasie Hans Delbrück.

Narada trybunału trwała blisko dwie godziny. Sąd przychylił się do wywodów prokuratora i skazał oskarżonego na 300 marek kary, na zapłacenie kosztów procesu i ogłoszenie wyroku w dziennikach.

KORESPONDENCJE.

Zagrzeb 28. sierpnia.

Tegoroczna sesja sejmu chorwackiego pozostanie na zawsze w dziejach Chorwacji pamiętną. Opozycja chorwacka odniosła tym razem świetne nad madjarofilską większością zwycięstwo moralne; zwycięstwo to, którego skutki mimo wszelkich usiłowań rządu zabicia spraw przed forum sejmu wywleczonych milczeniem, z pewnością się wkrótce ukażą. Banowi Chorwacji p. Khuen-Hedervary'emu dotychczas zawsze udawało się sfery kompetentne, a nawet do pewnego stopnia opinję publiczną za granicą przekonać, że opozycja składa się z ludzi takich, z którymi liczyć się nie można, z radykałów, których poważnie myśląca większość narodu potępia. Tego obecnie nie dokaże, bo ostatnie wybory wykazały dowodnie, że wszędzie, gdzie decydującą była wola narodu, wybrano opozycjonistę, oraz że do opozycji wstąpili dziś mężowie tacy, którzy stanowiskiem swojem, urodzeniem i wykształceniem do elity społeczeństwa należą. Mimo zmienionej sytuacji ban chorwacki nie uważał za stosowne zmienić swej taktyki dotychczasowej, mając po za sobą większość i gotowego do wszelkich usług prezydenta sejmu Danilę Stankowicza; rządził się też wobec opozycji jak basza turecki, nie dopuszczał mówców do głosu, a Dawida Starczewicza, bratanka założyciela tz. stronnictwa prawa, kazał wykluczyć z kilkunastu z rzędu posiedzeń! Jest to ten sam poseł, który przed kilku laty w uniesieniu bana czynnie znieważył, kopnąwszy go nogą.

Mimo tych wszystkich środków opozycja potrafiła cel swój osiągnąć, postawić pod pręgierz rząd obecny, fakta autentyczne, które mówcy opozycji przytaczali, były tego rodzaju, że musiały one zwrócić uwagę prasy węgierskiej i niemieckiej i wywołać wyraz zdumienia nawet u takich pism, jak żydowsko-liberalne niemieckie.

Energja rządu nie wyszła mu tym razem wcale na dobre, owszem podrażnieni brutalnem postępowaniem posłowie opozycyjni, chwycili się środków ostatecznych i tym sposobem zamiast osiągnięcia swego celu, rząd sytuację pogorszył, gdyż rozdrażnienie w kraju dochodzi do granic niemożliwych. Banowi w sejmie grożono, że go w Chorwacji czeka los Stambułowa lub Canovasa!

W innym parlamencie byłaby większość ze względu na liczbę i jakość stronnictwa opozycyjnego zezwoliła na wybór wiceprezydenta z grona posłów opozycji, lub też ustąpiła jakieś miejsce w zarządzie. Poseł opozycyjny Mazura zarzucił więc bardzo słusznie nietakt większości.

Większość, wybrana prawie wszędzie za pomocą teroryzmu rządowego, tak, że w innem państwie konstytucyjnem ani jeden poseł nie byłby się utrzymał przy mandacie, zawyrokowała przy weryfikacji mandatów, że wybory sześciu posłów odbyły się nieprawidłowo. Wszyscy sześciu nieprawidłowo wybrani należą — do opozycji!

Najburzliwszem było posiedzenie z dnia 10. b. m. na którem dr. Derenczin, członek opozycji wystąpił z oskarżeniem przeciw o pomstę do nieba wołającym nadużyciom rządu podczas wyborów w miejscowości Boszujaki. Stosunki, jakie w powiecie tym podczas wyborów panowały, nie dają się wcale opisać, coś podobnego mogło się dziać chyba podczas rozruchów ormiańskich w Turcji. Przy wyborach żandarmi madziarscy ranili w tej jednej miejscowości 50 ludzi i gonili za wyborcami jeden kilometr drogi. Jednego z ranionych zakryła swą osobą żona, żandarm przybiegłszy, krzyknął na nią: „ustąp, bo go dobiję“ i do rannego dwukrotnie jeszcze strzelił. Po tych strasznych wypadkach kandydat rządowy kazał sprowadzić do owej miejscowości muzykę i raczył swoich zbirów piwem i winem!

Na ostatniem posiedzeniu uchwaliła mniejszość adres do cesarza, w którym wyłożono wszystkie bezprawia obecnego rządu, oraz życzenia narodu chorwackiego. Pomiędzy innemi wytykają rządowi, że zakłada szkoły madziarskie w kraju, że wysyła do Chorwacji urzędników madziarskich nic po chorwacku nie umiejących, rujnuje kraj ekonomicznie, czyniąc wszelkie ustępstwa wymaganiom madziarskim i mając jedynie interes madziarski, nie krajowy, na oku. Rząd tutaj postępuje sobie samowładnie, nie pytając wcale o pozwolenie sejmu.

Interesującą jest ta część adresu, która zawiera postulaty polityczne narodu chorwackiego. Po raz pierwszy występują tutaj Chorwaci ze wszystkiemi swemi żądaniami, nie ukrywając w nich niczego. Adres przypomina cesarzowi, że Chorwaci z własnej woli wybrali królem swoim w r. 1567 Ferdynanda z domu habsburskiego, że przez cały szereg wieków monarchji habsburgskiej bronili przed najazdami tureckimi i pozostali Habsburgom wierni, wówczas nawet, kiedy inne narody przeciw nim się buntowały.

W ciągu lat odpadły od Chorwacji różne kraje chorwackie, jak Dalmacja, Przybrzeże i Istrja, których przyłączenia dziś się domagają.

(13)

NA OŚLEP.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

w trzech częściach

Antoniego Werytusa.

(Ciąg dalszy).

Nie myślimy się wysilać na szczegółowy opis piękności stojącej na glorjecie dziewicy.

Powiemy tylko, że najobojętniejszy i najmniej wrażliwy na piękno kobiet, mężczyzna, spojrzawszy na tę postać, czy to z profilu czy *en face*, musiałby zawołać z podziwem:

— A... a... ależ to urocze zjawisko!

Teraz zwłaszcza, gdy dziewica cokolwiek naprzód pochylona z ożywioną i okraszoną lekkimi rumieńcami twarzą, w pół odchylonemi jak korale ustami, z po za których wyglądały perełkowe ząbki, wpatrywała się na drogę pod lasem, piękność jej przedstawiała się w całym majestacie.

Dla zadowolenia ścisłości tych, którzy lubią paszportowy rysopis, nadmienię, że była blondyna o włosach popielatych, oczach uroczych, nad któremi unosiły się długie rzęsy, nosku harmonijnym, wzroście więcej niż średnim, kibici i biuście podług miary Fidjasza, a co do znaków szczególnych: „piękność niezrównana, ostrzega się panów, że serce już zajęte“.

Taką była panna Wanda Dobrowiejska, pod względem powierzchowności, z którą najzupełniej harmonizowały przymioty duszy i umysłu.

Jedynaczka, gdyż Dobrowiejscy więcej dzieci nie mieli, była bożyszczem rodziców.

Od lat najmłodszych dogadzano Wandzi we wszystkiem i w niczem nie śmiano się sprzeciwiać, nawet kaprysom dziewczątka.

Inne dziecko, posiadające złe instynkty i jakieś nałogi, byłoby przy takim systemie wychowania wyrosło na dziwoląga, jeżeli jeszcze nie coś gorszego.

Ale Wandzia miała naturę dobrą i wstręt wrodzony do wszystkiego co brzydkie, poziome, brudne.

Tak naprzykład, gdy dziewczątko liczyło siódmy rok, pierwsza nauczycielka, osoba dość leniwa, drzemała podczas lekcyj, które chociaż były krótkie, lecz nadzwyczaj nudziły Wandzię.

Jedynie to przeświadczenie wywołane przez matkę, że nie można pozostać ograniczoną w życiu zdecydowało o przyłożeniu się dziecka do żmudnych pierwszych początków.

Lecz Wandziunia zmuszała się do nauki.

Było to pierwsze poczucie obowiązku.

Nauczycielka zamiast podtrzymać dobre chęci dziewczątka i ułatwić mu walkę między tym obowiązkiem a pragnieniem swobody, zazwyczaj po kwadransie lekcji usypiała w wygodnym fotelu, mówiąc:

— Baw się jak chcesz, lecz nie powiedz przypadkiem mamie, że ci pozwoliłam, bo inaczej będziesz jeszcze dłużej nad książką siedziała.

Wandzia jednak nie skorzystała z pierwszej nauki: kłamstwa, obłudy i lenistwa.

Natychmiast uczuła wstręt ku nauczycielce i zaraz rodzicom oznajmiła:

— Nie chcę tej kłamczuchy, niech sobie pójdzie precz, przy niej nie będę się uczyła.

I nauczycielka została bezzwłocznie odprawioną, a miejsce jej zajęła inna, szczęśliwie dobrana, do której Wandzia serdecznie i od razu przylgnęła.

Lecz chociaż zbytek pobłażania, a nawet bałwochwalczej uległości woli „małej królowej“. jak swą córeczkę Dobrowiejski zawsze zwykł nazywać, nie spaczyły serca i szlachetnego charakteru, wyrodziły przecież w dziewczęciu pewien despotyzm, graniczący coprawda z samodzielnością, ale często, bardzo często, przy braku doświadczonego kierownika, mogącą zaprowadzić na fałszywą drogę.

Wandzia, przy lubianej, istotnie dobrej i ukształconej nauczycielce, nietylko pozbyła się wstrętu do systematycznej nauki, ale uczyła się później z takim zapałem, że raczej trzeba ją było powstrzymywać od książki, aniżeli do niej zachęcać.

Lecz w czternastym roku życia, umysł dziewczątka nad wiek rozwinięty, poczuł pragnienie kształcenia się wyżej, bo wiedza nauczycielki była już dla Wandziuni niewystarczającą.

Pewnego dnia, podlotek, zaprosiwszy rodziców na poufną konferencję, oświadczył im, że od zbliżającego się roku szkolnego musi pójść na pensję do piątej, a może i szóstej klasy.

— Umiem już tyle, co panna Marta z historji, geografji, arytmetyki. Znam języki: francuski i niemiecki, tak jak panna Marta, nie gram na fortepianie gorzej od panny Marty, więc już nic od niej się nie nauczę...

— Ależ, moja królowo, po co ci pensja, sprowadzimy inną nauczycielkę, choćby za sześćset rubli rocznie, kiedy już tak chcesz wysoko się kształcić — rzekł ojciec.

— I tybyś miała serce rozstać się z nami? — nadmieniła z wyrzutem matka.

Wandzia jednak postawiła na swojem, bo dziewczę tęskniło za towarzystwem rówieśniczek i koleżeństwo pensyjne przedstawiało sobie w jakiemś idealnem świetle.

Nie zgodziła się nawet, aby matka zamieszkała w Warszawie i aby ona jako przychodnia uczennica uczęszczała na pensję.

— Nie... nie... — przeczył despotyczny podlotek — ja chcę być zupełną pensjonarką i naturalnie na wszystkie święta oraz wakacje przyjeżdżać do Grabowej.

Jak zawsze, tak i teraz wola jedynaczki została spełnioną.

Rodzice tęsknili za Wandziunią. Ona również popłakiwała za niemi, lecz silne postanowienie skończenia pensji i otrzymania formalnego patentu, nie pozwoliło dziewczęciu cofnąć się i wyrazić zamiaru powrotu, na któryby Dobrowiejscy z radością się zgodzili.

Chociaż Wandzia była nad wiek umysłowo rozwiniętą, przy egzaminie okazały się takie braki w wiadomościach systematycznego kursu nauk objętych programem szkolnym, że podlotek wstąpił zamiast do piątej, do klasy czwartej.

Młoda uczennica rychło spostrzegła, że w wielu przedmiotach jest znacznie wyżej posuniętą i że w krótkim już czasie nie będzie potrzebowała tak pracować jak inne koleżanki.

Postanowiła więc przy środkach, jakich rodzice nigdy nie skąpili, brać dodatkowe lekcje języków: angielskiego i włoskiego, rysunków, wreszcie muzyki na fortepianie i to od pierwszorzędnych nauczycieli.

Tak przeszły trzy lata, po upływie których Wandzia już jako dorosła panna, nie poprzestając na patencie pensyjnym, zdawała jeszcze egzamin w gimnazjum na patent wyższej nauczycielki.

Po raz pierwszy Dobrowiejski, zawsze ulegający swej królowej, sprzeciwił się energicznie zamiarom egzaminu.

— Ani mi się waż, co mi po tem? Panna Wanda Dobrowiejska, przyszła dziedziczka Grabowej z atynencjami, miałaby zdawać egzamin na bakalarkę? Na wszystko pozwoliłem, ale w tem, moja królowo, stawiam *veto*.

Lecz uparta jedynaczka, bez wiedzy ojca postawiła na swojem, i wymógłszy na przełożonej pensji zachowanie tajemnicy, razem z koleżankami zdawała egzamin, a następnie odbyła lekcję próbną, po której wręczono jej patent.

— A co tatuńciu, Dobrowiejska, dziedziczka Grabowej z przyległościami, potrafiłaby teraz i bez majątku dać sobie radę — rzekła, przyjechawszy do domu — i nie czyniąc już sekretu z otrzymanego patentu, gdyż wszystkie pisma nazwiska świeżo patentowanych nauczycielek ogłosiły.

(Ciąg dalszy nastąpi).

W adresie podniesiono, że za przyłączeniem do Chorwacji oświadczyły się wszystkie te kraje, dalej, że tego połączenia domagają się także Słoweńcy. Naród chorwacki — wówczas dopiero znajdzie siłę potrzebną mu do jego materjalnego i moralnego rozwoju, gdy wszystkie ziemie chorwackie połączone zostaną w jedno i Chorwacja pocznie żyć życiem samoistnem. W adresie również przypomniano, że Chorwaci roszczą sobie prawa do Bośnji i Hercogowiny, które kiedyś były chorwackimi, oraz, że kraje te po definitywnem przyłączeniu ich do monarchji habsburskiej mają przypaść w udziale Chorwacji. *K.*

Car w Warszawie.

O pobycie cara w Warszawie korespondent warszawski *Głosu Narodu* donosi d. 31. sierpnia (wieczorem): Car na podany mu chleb i sól odpowiedział grzecznem ale chłodnem podziękowaniem, przejechał prędkim kłusem drogę z dworca kolei petersburskiej do Łazienek, następnie zaś wobec jenerał-gubernatora wyraził zadowolenie z tego, co widział i raczył zwrócić uwagę na wzorowy porządek... Oto wszystko, co w tej chwili wiadomo o momentach dzisiejszego wieczoru, mogących mieć jakikolwiek związek z polityką.

Korespondentowi pozostaje na razie tylko obowiązek czysto rzeczowego sprawozdania z wjazdu cara Mikołaja do Warszawy. Wiadomo wam, że car jadąc z Petersburga zatrzymał się po drodze krótko w Czerwonym Dworze na manewrach, i że z Warszawy udaje się znów na manewry do Białegostoku. Otóż oficjalnie cesarz bawi nibyto stale na tych manewrach (tem się tłomaczy adres w depeszy, jaką tutaj car otrzymał od Faure'a: „na wielkich manewrach"), a w Warszawie przebywa tylko mimochodem.

Nie raczono nam zrobić nawet tego zaszczytu, aby car umyślnie w odwiedziny do stolicy Królestwa Polskiego przyjechał. Bierzemy więc — jak dotąd — udział tylko w epizodzie „wielkich manewrów". Car ubrany był w ciemno-zielony mundur o żółtych wypustkach i białych guzikach, na głowie miał białą czapkę letnią. Czy Bibikow, wręczając carowi chleb i sól, mówił wogóle do cara i co mówił, niepodobna było stwierdzić. Odpowiedź cara znacie z depesz. Równocześnie księżna Imeretyńska, która z mężem nie żyje i która pogodziła się z nim jedynie na przeciąg kilku dni pobytu pary monarszej w Warszawie, podała carowej wspaniały bukiet z róż „Maréchal Niel" i storczyków, przewiązany zamiast szarfy staropolskim litym pasem słuckim.

Otwarty powóz carski zaprzężony był w parę rączych gniadych koni i wybity granatowem suknem. Na lewej stronie kozła siedział kozak. Carowa usiadła po prawej stronie, car po lewej.

Wśród zebranych tłumów i deputacyj, rozległy się okrzyki na cześć cara. Okrzyki były jakby nieśmiałe, wznosiły się, to znów gasły. Lud warszawski odzwyczaił się od entuzjazmu, a pedagogja ugodowa trwała zbyt krótko, aby mogła zatrzeć wszystkie bóle i cierpienia ostatnich dziesiątek lat. „Jenerałowie ugody" okazywali żywe niezadowolenie z pewnej apatji ludu.

Niezadowolenie ich było jednak przesadne. Przyjęcie miało cechy gościnne i serdeczne; a czyż to nasza wina, że jesteśmy smutni i zgnębieni? Car jechał wśród niekończących się szpalerów utworzonych przez ludność Warszawy; policja i żandarmerja były nieco cofnięte, znajdowały się jednak punkty, w których mundury wydostawały się na pierwszy plan. Na całej drodze była ich zresztą moc nieskończona. Pierwsze miejsce wśród deputacyj na rogu ulicy Aleksandrowskiej i Targowej na Pradze zajęło... duchowieństwo prawosławne z chorągwiami i obrazami. Car słysząc dzwony cerkwi przy alejach Ujazdowskich, przeżegnał się demonstracyjnie, a pierwszy krok jego jutro będzie do obydwóch soborów, dawnego przy ulicy Długiej i nowego wzniesionego przez Hurkę na placu Saskim. Nie wróży to o szacunku dla znaczenia naszej religji w państwie, z którem się mamy „zespolić"!

Porządek wszędzie panował wzorowy. Duchowieństwo występowało gremjalnie, bractwa wynosiły z kościołów obrazy i feretrony, cechy grupowały się ze sztandarami, wychowanki ochronek rzucały kwiaty pod koła pojazdów, śpiewano „Boże cara chroń". obywatelstwo i ziemiaństwo w „obywatelskich mundurach" i we frakach — wszystko było według woli i myśli komitetu. Ostatnie szpalery towarzyła młodzież szkolna, której nie wolno było krzyczeć „niech żyje!" lecz... „hura!". — O godzinie $5^1/_2$ powóz carski zajechał przed pałac łazienkowski. Okoliczność, że car przez dwadzieścia dziewięć minut załatwił się z formalnościami przywitania i przebył siedmiowiorstową drogę, świadczy jak szybko carskie powozy mijały tryumfalne bramy. Car trzymał rękę przy czapce, salutując ze zwykłą swoją zmęczoną, bladą, ponurą twarzą i rzucając dokoła przenikliwem, inteligentnem spojrzeniem.

Przy wejściu do pałacu łazienkowskiego naczelnik zarządu pałaców dworskich Żwanow podał znowu parze carskiej chleb i sól. Wkrótce potem odbył się obiad familijny. Margrabia dokładał wszelkich starań, aby być na obiedzie. Nie wiem, czy mu się udało. W każdym razie po obiedzie książę Imeretyńskij zdawał carowi sprawozdanie o stanie rzeczy w Królestwie i o dotychczasowej swojej działalności. Nie potrzebuję dodawać, że audjencja ta może mieć znaczenie historyczne. Przyświecały jej ognie sztuczne „nocy weneckiej" urządzonej przez wioślarzy z Kalisza w Łazienkach i śpiewy lutnistów warszawskich wykonywujących z prześlicznie udekorowanych statków polskie pieśni. Pierwszy raz dopiero mogło się przypomnieć, że jesteśmy w Polsce...

* * *

We czwartek rano wyjechał car z żoną i świtą do fortecy Modlina, a następnie do Zegrza, zkąd powrócił do Warszawy. O godzinie 7. wieczorem odbył się w pałacu łazienkowskim obiad na 250 osób. Po obiedzie zaś odbyło się przedstawienie w teatrze łazienkowskim na wyspie.

* * *

Uroczystość warszawska nie minęła bez objawu opozycyjnego. Była nim proklamacja centralnego komitetu robotniczego, która, jak na enuncjację socjalistyczną, silnie akcentując nutę patrjotyczną, protestowała przeciw dziękczynieniom ugodowców za łaski nie otrzymane.

* * *

Warszawskij Dniewnik pisze w numerze środowym z d. 1. bm.: „Oczekiwany z taką niecierpliwością przyjazd ich cesarskich mości do Warszawy stał się od dnia wczorajszego wieczorem faktem dokonanym. Jeżeli w ogóle każdy carski przyjazd do Warszawy był wypadkiem pierwszorzędnego znaczenia, ściągającym na siebie uwagę i myśli nietylko mieszkańców Warszawy, ale i ludności całego kraju, to obecne powitanie pary monarszej, wskutek uroczystego urządzenia, wskutek elegancji ubrania domów i ulic, wskutek gorliwości i zapału przyjęcia ze strony wszystkich klas miejskich, niewątpliwie nadaje carskiej wizycie szczególny odcień, który, naturalnie będzie zapisany na kartach historji rosyjskiej.

Nie zatrzymując się w tych uroczystych dniach nad skomplikowaną analizą tych uczuć, dzięki którym ludność miejscowa postarała się w sposób godny i wypukły wyrazić swemu naczelnemu wodzowi uczucia wiernopoddańcze i zaznaczając charakter bieżących wypadków głównie z punktu widzenia jego zewnętrznego przejawu, jesteśmy szczęśliwi, konstatując, że odświętnie radosny nastrój mieszkańców warszawskich, o ile on poddaje się wrażeniom ogólnym, przedstawiał sobą w danej chwili wyjątkowe zjawisko, być może niewidziane dotąd nigdy przez starych mieszkańców Warszawy.

Niewątpliwie, że i ludność warszawska dowie się z swej strony uszczęśliwiona, iż carowi podobało się wyrazić głównemu naczelnikowi kraju swoje szczególne zadowolenie z powodu tego, co widział w przejeździe przez miasto.

Warszawa cieszy się, Warszawa tryumfuje, Warszawa stara się ułowić możliwość i sposób spojrzenia w twarz swego monarchy i jego najdostojniejszej małżonki.

W tym natężonym porywie i w tej ekspanzywności uczuć zawiera się głęboka myśl przeżywanej przez nas obecnie chwili historycznej."

Wiele słów, a w nich — nic.

* * *

Nowosti piszą: Tryumfalny wjazd cara i carowej do Warszawy jest pierwszym krokiem na drodze bezpośredniego zapoznania się ich z wiernopoddańczą ludnością Królestwa Polskiego. Krok ten, czyniony na początku każdego panowania, posiada wysokiego stopnia znaczenie, ponieważ ustanawia w swoim rodzaju program przyszłej polityki w stosunku do Królestwa Polskiego.

Nie miejsce tutaj mówić o stosunkach polsko-rosyjskich, na ile one ukształtowały się w ich historycznym rozwoju. Ale musimy wyrazić nasze szczere życzenie, aby dla obu narodów słowiańskich, połączonych pod sławną koroną domu Romanowych, dzień jutrzejszy stał się początkiem nowej ery, szczęśliwej, aby ich wzajemne stosunki się utrwaliły na gruncie wzajemnej ufności i niekłamanej miłości. Przyszłość pokaże, o ile te nadzieje urzeczywistnić się dadzą. Szczególnie jednak byłoby do życzenia, aby naród polski, zapomniawszy o dawnych niepowodzeniach i doświadczeniach, przesiąknął przekonaniem, iż tylko w jedności z Rosją może zabezpieczyć swoją egzystencję i swe uświęcone interesy.

Do tego ideału zjednoczenia się dwóch narodów słowiańskich zwracają się nasze myśli w obecnej uroczystej chwili, gdy centrum Królestwa Polskiego przygotowuje niesłychanie wspaniałe przyjęcie dla swego monarchy.

Daj Boże, aby na drodze do urzeczywistnienia tego ideału nie spotkano żadnych przeszkód!"

Z prowincji.

Kałusz 2. września. *(Kurs strażacki w Kałuszu).* Kosztem wydziału rady powiatowej w Kałuszu przeprowadził Związek strażacki w dniach od 27. do 30. sierpnia b. r. kurs pożarnictwa w Kałuszu. Celem tego kursu było obznajomienie kierowników, zaprowadzonych w gminach wiejskich tego powiatu obowiązkowych straży pożarnych, z obsługą, zastósowaniem i użyciem sikawek i węży sikawkowych, tudzież innymi najniezbędniejszymi przyborami pożarnymi, wreszcie pouczenie ich o sposobach gaszenia różnych pożarów. Na kurs przybyło 62 delegatów z gmin powiatu kałuskiego; z kursu korzystali także członkowie ochotniczej straży pożarnej w Kałuszu, której organizacją nader gorliwie zajmuje się p. Grzegorz Sucharowski, oficjał podatkowy i zast. naczelnika straży pożarne kałuskiej.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Sobota 4. września.

Teatr letni: „Rewizor z Petersburga", komedja Gogola. Początek o godz. 7. wieczorem.

Nieszczęśliwy wypadek. P. Mieczysław Schmitt, współwłaściciel *Dziennika Polskiego*, bawiący dla poratowania zdrowia od dłuższego czasu w Krynicy, potknął się tak nieszczęśliwie na schodach Kurhauzu, że złamał nogę w szyjce udowej. Przed trzema dniami pisząc do nas przypuszczał, że to tylko silne nadwerężenie, dopiero lekarz skonstatował złamanie. Złożenia dokonali szczęśliwie dr. Józef Dziembowski z Muszyny i dr. Ashkenazy z Krynicy. P. Mieczysław Schmitt zmuszony jest skutkiem tego jeszcze dłuższy czas zabawić w Krynicy.

Kalendarz. Sobota (4.): Rozalji p. Wschód słońca o godzinie 5. minut 28, zachód o godzinie 6. minut 29.

Mianowania. Dr. Jan Michał Rozwadowski mianowany prywatnym docentem indogermańskich języków na uniwersytecie krakowskim, dr. Hilary Schramm prywatnym docentem chirurgji na uniwersytecie lwowskim, a profesor lwowskiej politechniki dr. Wacław Jan Laska, prywatnym docentem astronomji na lwowskim uniwersytecie.

Wyrzucenie „Nowej Pressy". Zawiadamiam, iż z dniem 1. września antipolską i gadzinową gazetę *Neue freie Presse* z lokalu mego wyrzuciłem. *Wilhelm Weber*, właściciel kawiarni przy ulicy Grodzickich pod l. 4 we Lwowie. Brawo!

O pomoc błagają mieszkańcy stołecznego miasta Lwowa — świetny magistrat. Od kilku dni mamy znowu szalone upały, tumany kurzu wznoszą się po całem mieście, a nikt nie zamiata, a tembardziej nie kropi ulic. Co się działo wczoraj w południe na placu Marjackim, tego nikt nawet wyobrazić sobie nie może. Tak straszny kurz powstał, iż zdawało się, że to gęsta mgła unosi się w powietrzu. Wody, wody, wody — wołają biedni Lwowianie — krop ulice świetny magistracie, gdyż inaczej pobyt we Lwowie będzie niemożliwy!

Nagła śmierć. We Lwowie umarł wczoraj nagle adjunkt wydziału krajowego ś. p. Władysław Mystkowski, żołnierz z r. 1863.

Samobójstwo. Wczoraj rano odebrał sobie życie dozorca gmachu wydziału krajowego August Policz, rzuciwszy się pod pociąg. Przyczyną było nagłe wydalenie ze służby oraz niemożność utrzymania wskutek tego żony i kilkorga dzieci.

Kradzież soli w Wieliczce. Badanie oskarżonych ukończono w środę po południu i rozpoczęto przesłuchiwanie świadków. Świadek Teofil Herz zeznaje zupełnie sprzecznie z tem, co mówił w śledztwie, gdzie miał powiedzieć, iż do Sobolów kilku górników znosiło sól, dziś zaś wie tylko o jednym. Zeznaniom w śledztwie złożonym zaprzecza, twierdzi, że tak nie mówił, wspomina także, że go „financ" w twarz uderzył. Skonstatowano także, że „macała", t. j. funkcjonarjusz salinarny, którego zadaniem jest „macanie" górników, celem sprawdzenia, czy nie wynoszą soli, czynności tych nie dokonywał dokładnie. „Macanie" szwankowało.

Procesy powyborcze. Wyrok w procesie włościan wiktorowskich zapadł w Stanisławowie we środę 1. bm. Z liczby 16 oskarżonych 14 skazano na więzienie od 3 do 8 miesięcy za zbrodnię gwałtu publicznego, dwóch zaś uwolniono.

Nowa stacja telegrafu otwartą została z dniem 1. b. m. w Krakowie na dworcu przy istniejącym tam urzędzie pocztowym.

Pokątny zakład zastawniczy Schulima Fingerhuta w Tarnowie został przez policję miejską opieczętowany, a dalsze jego losy złożono w ręce starostwa. „Pogoń" pisze w tej sprawie: Spodziewać się należy, że akcja policji rozciągnie się i na inne tego rodzaju nory wyzysku. Powodem bezpośrednim do wglądnięcia w czynności Fingerhuta było przytrzymanie przez organ policji miejskiej nałogowej złodziejki Katarzyny Starzyk z Krzyża, która po 15-miesięcznym pobycie w więzieniu we Lwowie, poczęła na nowo operować w Tarnowie, Krzyżu, Rzędzinie i Lisiej górze. Starzykówna nie przebierała w przedmiotach, kradła bowiem, co pod rękę wpadło, przyczem do mieszkań nie wchodziła drzwiami, lecz przeważnie oknami. Energiczne śledztwo, przeprowadzone przez inspektora policji Stogę i sierżanta Gawlika położyło na jakiś czas kres działalności utalentowanej niewiasty, która przyznała się do licznego szeregu kradzieży, a o rozległych jej stosunkach świadczy najlepiej ten fakt, że przedmioty skradzione przechowywała w Tarnowie, Dębicy i Pilźnie i że tam dopiero jeździł po nie konfident Leicel.

Droga kolejowa z Chabówki do Zakopanego, została już w zupełności wytyczona, a komisja reambulacyjna kończy swoje czynności. Trasa ta obchodzi olbrzymią górę pod Obidowem, wijąc się po nad wąwozami. Od Nowego Targu zaś idzie lewym brzegiem Dunajca, przechodząc na prawy brzeg tuż pod granicą Zakopanego, to jest w odległości sześciu kilometrów. Miejmy nadzieję, że już w tym roku roz poczną się roboty, a ukończone zostaną przed porą kąpielową roku 1898. Przy tej sposobności przypominamy komu wypada, że wartoby zbudować odnogę tejże kolei z Nowego Targu na Czorsztyn, Krościenko do Szczawnicy i z Czorsztyna do Starej Wsi na Węgrzech.

Polak na krańcach abisyńskich. W wojsku włoskiem, które odbyło morderczą kampanję w r. z. w wąwozach abisyńskich przeciw Menelikowi, zakończonej, jak wiadomo, pogromem pod Aduą, znalazł się Polak, młody podoficer piechoty włoskiej, Decjusz Wołyński, dowodzący kompanją czarnych krajowców. Młody podoficer, urodzony w Rzymie, jest synem ś. p. Artura Wołyńskiego, założyciela muzeum Kopernika w Rzymie i autora cennych, oraz źródłowych rozpraw o Galileuszu i jego stosunkach z Polską. — Siostra p. Decjusza Wołyńskiego osiedloną jest w Winnicy, w gubernji podolskiej, gdzie zaślubiła adwokata Ciąglińskiego.

Z Wadowic donoszą: Dnia 11. września rozpoczyna się przed tutejszym sądem przysięgłych rozprawa przeciw niejakiemu Widarskiemu, który zamordował bankiera Kohna w Pszczynie, a następnie go obrabował. Oskarżają go także o rozbójnicze morderstwo, dokonane na osobie niejakiego Homy. Jako wspólnik Widarskiego oskarżony jest włościanin Stacha. Do rozprawy, która potrwa przez tydzień, zawezwano 80 świadków.

Pająki. Przed trybunałem sądu krajowego karnego w Krakowie, toczyła się tymi dniami rozprawa główna przeciw jednemu z wielu pająków wioskowych, Szymonowi Kornfeldowi, 40 lat liczącemu, karczmarzowi z Brzoskwini (miejscowości znanej z wybornych czereśni). Prokuratorja państwa z uwagi, że Kornfeld przez niepomierne korzyści ściągane z włościan Brzoskwini i okolicy, mógł tychże doprowadzić do ruiny majątkowej, wytoczyła przeciw temuż Kornfeldowi skargę o występek z ustawy o lichwie. Szymon Kornfeld prócz szynkowania wódką, udzielał włościanom Brzoskwini i okolicy na wiosnę zboże do wysiewu w czasie kiedy włościanie z powodu przednówka i braku pieniędzy byli zmuszeni kupować zboże na kredyt. Inaczej bowiem ich liche grunty leżałyby odłogiem. Przykre to położenie najuboższej ludności okolicznej, wyzyskiwał żyd w całe pełni, a korzystając z niedołęstwa umysłowego i niedoświadczenia włościan, zawierał z nimi umowy o kupna zboża i ziemniaków na kredyt pod nader uciążliwymi warunkami.

Sprzedawał zboże po cenach znacznie wyższych od cen targowych, obowiązując swoich odbiorców do płacenia tych wysokich cen po żniwach, czyli doliczał do zwykłej ceny lichwiarski procent, 50% na pół roku. Włościanie przyciśnięci nędzą musieli zgodzić się na płacenie tej lichwy skoro na razie gotówki na kupno zboża nie mieli. W chwili jednak kiedy rozprawa toczyła się przed trybunałem, wszyscy poszkodowani, a było ich 13, mimo, że odbierali zboże nieczyste, że jęczmień odbierali zmięszany z popiołem, oświadczyli, iż nie mają żadnych pretensyj i że nie żądają odszkodowania od żyda. Żyd tłómaczył się, że jęczmień mięszał dlatego z popiołem, „żebi mu myszy nie zjadły", albo mówił: „co ja winien, że z dwóch korców owsa narodził sze tylko jeden". Wobec zrzeczenia się pretensyj włościan o odszkodowanie, trybunał uwolnił Kornfelda od odpowiedzialności. Podziwiać należy naiwność tych włościan, którzy nie rozumieją własnej krzywdy.

Z niw polskich w Ameryce. W Filadelfji założono nowe towarzystwo pod nazwą Liga polska narodowa. Do Ligi mogą przystępować członkowie w wieku od lat 21 do 50, a członkiem może być każdy Polak z wyjątkiem żydów. — W Milwauke powstał niezależny kościół polski. Proboszczem tej gminy apostołów jest były kapłan katolicki ks. Wincenty Zaleski. — Do San Francisco nadeszła wiadomość, że rząd hawajski nie wpuszcza Chińczyków do Hawai. Niemiecki okręt „Glade" przywiózł do Honolulu 26. lipca około 200 robotników Polaków. Mają oni zająć na plantacjach miejsce Japończyków. — Współredaktor *Kurjera nowojorskiego* p. Janusz organizuje wyprawę z Polaków, którzy pod jego kierownictwem mają się udać do kopalń złota w Alasce.

Z Towarzystwa czarnohorskiego. Czarnohorski oddział Towarzystwa tatrzańskiego w Kołomyi zwraca uwagę swoich członków, turystów i miłośników wycieczek w góry i lasy, że pora jesienna nadaje się do robienia pięknych wycieczek na szczyty wschodnich Beskidów. Piękne dni jesienne mogą być z przyjemnością użyte nawet do dalszych wycieczek. Wprawdzie zimne noce w górach utrudniają wycieczki na olbrzymi łańcuch gór Czarnohory i jej najwyższy szczyt Howerlę (2058 m.), ale jednodniowe wycieczki z powrotem na noc do dworku czarnohorskiego w Worochcie są polecenia godne. Dworek, oddalony o kilkaset kroków od dworca kolejowego, znajduje się wśród gaiku świerkowego, tuż przy torze kolejowym, skąd roztacza się widok na piękny z kamienia zbudowany wiadukt, z mostem na Prucie, oraz na górę za Prutem, pokrytą ciemnym świerkowym lasem. Pokoje są umeblowane wedle wymagań hotelowych, do opalenia, z restauracją chrześcjańską.

W dniach 4. i 11. września w sobotę, a 7. września poprzedzającego dzień świąteczny, będą jeszcze wydawane bilety, powrotne po cenach o 50% zniżonych do stacyj kolejowych Dora, Jaremcze, Mikuliczyn, Tartarów i Worochta.

W bieżącym roku wydał zarząd Towarzystwa własnym nakładem I. zeszyt „Przewodnika na Czarnohorę i w góry otaczające Worochtę i Tartarów." Wycieczki opisane w tej broszurze, a trwające pół dnia lub cały dzień nadają się do robienia w pięknych dniach jesiennych, a szczególnie są polecenia godne: 1. Na górę Kukul (1542 m.) z przepysznym widokiem na Czarnohorę i dolinę Prutu w Galicji jakoteż dolinę Czarnej Cisy na Węgrzech. 2. Na górę Kitulówka (1382 m.) z uroczem widokiem na dolinę Czarnego Czeremosza i rozległą wieś Żabie, również na dolinę Prutu i łańcuch gór Czarnohory. Wycieczka na obie góry trwa po 4 godziny pieszo tam, a 3 godziny z powrotem.

Jeżeli zaś tylko pół dnia ma się do dyspozycji, to zaleca się przechadzka na górę Rebrowacz (1200 m.); góra ta, na północ od Worochty położona, dominuje nad całą okolicą nie tyle swą wysokością, ile szczęśliwem położeniem, albowiem z żadnej okolicznych gór niema takiego rozległego i pysznego widoku, jak z Rebrowacza. Na górę prowadzi na dwie osoby szeroka droga, zrobiona tylko dla turystów o tak miernej pochyłości, że panie i dzieci za $1^1/_4$ godzinę mogą na szczyt zdążyć.

Znowu kawał ziemi polskiej w W. Księstwie Poznańskiem stracony. P. Stanisław Chłapowski, syn p. Kazimierza Chłapowskiego na Kopaszewie, sprzedał wieś Przylepki, około 200 morgów w powiecie śremskim, Niemcowi Piparowi, administratorowi z Wonieścia.

Ajenci żywych transportów ludzi do Ameryki porozsyłali znowu na powiat stryjski wiele listów, czem chcą wziąć na kawał łatwowiernych. Na dowód pozwolimy sobie zacytować jeden z listów: „Wielmożny Pan Woźny Sądowy doręczający pozwy do wsi Dobrzany Stryj. Udine — Via Aquileja Nr. 29 Italia. Wielmożny Panie! Z dniem dzisiejszym postanowiłem rozszerzyć moje stosunki handlowe i na ten powiat w nadziei, że pan jako mający rozległe znajomości tak w miejscu jak i w okolicy mógłby mi przysposobić liczną klientelę, proszę o łaskawe podanie mi swego bliższego adresu, celem dalszego porozumienia się.

Łatwy, znaczny i uczciwy dochód uboczny przyda się na pewno każdemu, a zatem nie wątpię, że pismo niniejsze stanie się zawiązkiem trwałej między nami znajomości i zyskownej dla obu stron korespondencji. Nie mogąc lub nie chcąc korzystać z tej sposobności proszę podać ten list któremu ze swoich kolegów, za co będę panu niezmiernie wdzięczny. Zawiadamiając, że na korespondentce do Italiji ma być marka za 5 ct. (na liście 10 ct.) dziękuję naprzód za łaskawe trudy i oczekując

---

(57)

Jan Rameau.

OSTATNI Z RODU.

Przekład z francuskiego.

(Ciąg dalszy)

— Czy mój siostrzeniec jest tutaj? — zapytał pan de Saverne służącego, który mu pomagał wysiadać.

— Nie, niema nikogo.

Wiadomość ta przeraziła narzeczonego Niny. Co to znaczy? A zatem Michał udał się do zamku? Czego tam chciał?

Podano kolację, pan de Saverne jednakowoż nie ruszył żadnej potrawy. Co chwila zdawało mu się, że słyszy jakiś szelest. Ktoś puka?

Uderzyła dwunasta, ale Michała jeszcze nie było, a wuj niepokoił się coraz więcej. Gdy otworzył okno i zobaczył jasny blask księżyca, przyszła mu do głowy nieprzyjemna myśl.

— A gdyby znajdowali się razem?

Zazdrość zaczęła nim szarpać, to też natychmiast wyszedł z domu.

Dręczyła go myśl, że to ułożona historja, że Nina zaprosiła Michała na schadzkę do lasu, albo nawet do zamku.

Szybkim krokiem przedzierał się przez las. Od czasu do czasu stawał, aby badać znajdujące się w blizkości krzaki, wzgórza lub rowy. Wszystko mu się wydawało podejrzanem. Gdy w świetle księżyca zobaczył dwa stojące obok siebie pnie, biegł ku nim z zaciśniętemi pięściami, sądząc, że to poszukiwana para zakochanych.

W ten sposób doszedł do zamku, i szczęśliwy był, nie spostrzegłszy nigdzie światła. Nie, nie byli razem. Zkąd mu to na myśl przyszło? Jeżeli panna de Montberthier go nie kochała, to miała przynajmniej poczucie obowiązku!

— Jakiż ze mnie głupiec! — rzekł ucieszony i udał się w kierunku do pawilonu.

Gdy dotarł do lasu, doszedł jego uszu jakiś szelest, który go zniewolił do zatrzymania się na miejscu.

— Kto tam był? Kto o tak późnej godzinie przechadzał się po lesie?

Usłyszał głosy. Czy to nie był głos kobiety i mężczyzny?

Krew mu się ścięła, a oczy chciały przebić ciemność.

Szybko posunął się ku temu miejscu, z którego doszedł go szelest i zobaczył przed sobą parę ludzi. Teraz nie były to pnie, to byli w istocie pochyleni ku sobie kochankowie.

Zaczął biedz, aby ich dognać, ale nagle głosy ucichły, a para zakochanych jakby rozpłynęła się w powietrzu.

Kilka minut błądził pan de Saverne dokoła, przeszukiwał krzaki, głos kobiecy brzmiał mu jak echo w uszach; znał ten głos i był przekonany, że to głos Niny. Nędzna!

Znowu zaczął szukać i przebiegać las w różnych kierunkach. Oczy mu się paliły, oddech stawał się coraz szybszy, jak u ściganego zwierza. Im dalej szedł, tem silniejszego nabierał przekonania, że to była Nina z Michałem. A zatem oszukiwano go? Oszukiwano jeszcze przed ślubem? A co będzie dopiero potem? Jakież życie rozściełało się przed nim? Zawsze podejrzenia, zawsze cierpienia! Być śmiesznym i wiedzieć o tem!

— O ty stary głupcze! — rzekł do siebie, zgrzytając z wściekłości zębami.

A jednak ubóstwiał ją, tę dziewczynę, która z niego drwiła!

Nagle przyszła mu na myśl stara, napół rozwalona oranżerja nad brzegiem stawu.

— Może tam są? — rzekł blednąc i pobiegł natychmiast w to miejsce.

Podczas gdy pan de Saverne tak błądził po lesie, Michał wracał od strony zamku. Chociaż Nina przyrzekła mu, iż nie rzuci się nazajutrz rano do wody, obawiał się jednak. Dlatego też postanowił pójść i natychmiast zwalić kładkę. Oto była przyczyna, dla której nie usłuchał Niny i poszedł znowu w stronę lasu.

Ruchy jego były żywe i szybkie, promieniał ze szczęścia i chwiejąc się jak pijany, rozmawiał z gwiazdami. A zatem Nina kochała go jeszcze? Tak go kochała, że chciała dlań poświęcić życie?

— Poczciwa, droga Nina! — mówił co krok, wznosząc ręce ku niebu. — I my nie mielibyśmy się pobrać? A to byłoby ładne!

O ostatecznem swojem zwycięstwie nie wątpił i postanowił nie dopuścić w żadnym razie, aby panna de Montberthier wykonała swój plan i nie stała się jego żoną.

Tak rozmyślając, doszedł do stawu i nagle spostrzegł cień, kręcący się dokoła oranżerji.

— Oto on! Ten człowiek, który nas śledził!

Zaciekawiony ukrył się w topolach i skradał się coraz bliżej. Wkrótce poznał pana de Saverne i posmutniał. Światło księżyca już go nie odurzało więcej; trudno było mieć nadzieję skoro się miało tak strasznego współzawodnika. Jakże mógł się zmierzyć z człowiekiem, który rozporządzał miljonami.

— Nie będę o tem myślał, gdyż go zabiję! — rzekł do siebie, przyciskając skronie rękami.

Posunął się dalej ku kładce, stanął jednakowoż przed ostatniemi topolami, gdyż i pan de Saverne szedł w kierunku kładki. Na ten widok Michał zadrżał. Gdyby wuj wszedł na kładkę? Był ciężki i nie umiał pływać.

Michał zbladł ze wzruszenia, a oczy powiększyły mu się z przerażenia.

— Idzie! — rzekł nagle do siebie. — Chce iść do oranżerji. Idzie tam!

Michał wpił palce w topolę.

W istocie pan de Saverne szedł ku kładce. I on szedł szybko, spoglądając w kierunku oranżerji i posuwając się na palcach. Teraz od strumienia był oddalony najwyżej dziesięć do dwunastu metrów.

— Idzie! — rzekł znowu Michał do siebie — drżąc cały i pochylając się naprzód, aby lepiej widzieć.

(Ciąg dalszy nastąpi).

---

rychlej odpowiedzi zostaje Z szacunkiem *Nodari Silvio.*

Stacja meteorologiczna. Z Queenslandu nadchodzi wiadomość, że bogaci Australczycy Barr i Smith w wykonaniu uchwał międzynarodowego kongresu metereologicznégo, na najwyższej górze Australji Mt. Kościuszko w południowej Walji założyli stację metercologiczną na własne koszta.

Metropolitalna kapituła obrz. gr. kat. we Lwowie, rozesłała do duchowieństwa gr. kat. okólnik, w którym dzieli się z duchowieństwem wiadomością o niemocy ks. kardynała, metropolity i arcybiskupa Sylwestra Sembratowicza i zaleca, aby wszyscy duszpasterze pismo niniejsze zaraz po jego otrzymaniu, wiernym, zgromadzonym na nabożeństwie ogłosili, aby dalej odprawili śpiewaną służbę Bożą na intencję kardynała, wreszcie, aby w niedzielę i święta dołączyli modły również na powyższą intencję.

Kolej północna cesarza Ferdynanda nie przyjmuje do przewozu, z powodu manewrów wojskowych, odbywających się w obrębie tej kolei, przesyłek towarów w czasie od 3—5 września włącznie, z wyjątkiem przesyłek pospiesznych, transportu żywego i artykułów spożywczych.

Ruch z kolejami niemieckiemi na Podgórze-Płaszów, Skawina-Oświęcim nie doznaje żadnej przeszkody.

Ewidencja podatku gruntowego. W celu przyjmowania zgłoszeń co do zaszłych zmian w posiadaniu gruntów, tudzież w celu innych urzędowych czynności dla utrzymywania ewidencji podatku gruntowego będzie p. Wostrowski, starszy geometra ewidencyjny obecny w lokalu archiwum map we Lwowie w dniach 1., 2., 4. października 1897.

Samobójstwo. Onegdaj popołudniu o g. $^1/_2 5$ powiesił się na drzewie w parku na Pohulance 46-letni mężczyzna Józef Jaworski, furman p. Kleina, właściciela browaru. Powodem samobójstwa była nieuleczalna choroba.

Spleen. Czeladnik stolarski Emil Storzech ze Stryja, zamieszkały przy ul. Piastów l. 23, kawaler, postrzelił się onegdaj z rewolweru w prawą skroń w zamiarze samobójczym. Kula zadała mu tylko powierzchowną ranę, więc życiu Storzecha nie grozi niebezpieczeństwo. Desperat podaje jako powód samobójstwa to, że życie znudziło mu się już. Umieszczono go w szpitalu.

Za drzwi! W dalszym ciągu otrzymała gadzina żydowska w Wiedniu następujący telegram: Zarząd stowarzyszenia drukarzy chrześcjańskich „Wolność“ we Lwowie przesyła imieniem swych członków słowa pogardy za nikczemną denuncjację na Polaków. Takich telegramów wysłano wczoraj więcej.

Bójka na noże rozegrała się wczoraj koło godziny 3 w nocy przy końcu ulicy Gródeckiej. W bójce tej trzem ludziom rozcięto brzuchy, a mianowicie: Dominikowi i Zinbiowskiemu, Czuchnowskiemu i Osadecowi, woźnicom pocztowym. Powodem bójki była sprzeczka o jakiś drobiazg po obfitych libacjach w szynkach na Gródeckiem. Sprawcy aresztowani. Są nimi: Kornel Charka, pomocnik woźnego w dyrekcji skarbu, Szymon Bokotko dozorca w stowarzyszeniu „Skała“ i Józef Hołysicki służący bez miejsca.

Ks. Kopp, biskup wrocławski, wydał — jak donosi *Kurjer Poznański* — rozporządzenie do górnośląskiego duchowieństwa, w którem wyraża życzenie, aby ci katoliccy duchowni, którzy stoją na czele polskich towarzystw, złożyli w nich przewodnictwo!

Denerwującą wizytę miał onegdaj w swojem biurze prezydent wyższego sądu krajowego dr. Tchorznicki. Oto przed południem zjawił się u niego młody rezerwowy porucznik w mundurze, niejaki p. Ł. i przedstawiwszy się jako adjunkt sądowy, w tragiczny sposób począł go błagać o ratunek przed ludźmi, którzy uważają go za szpiega i chcą z tego powodu zabić. Zwłaszcza kobiety mają czyhać na jego życie, pragnąc go otruć „lubczykiem“. Prezydent zorjentowawszy się, że nieszczęśliwy człowiek jest szaleńcem, zarządził oddanie go opiece lekarskiej.

Fałszywy porucznik. Donieśliśmy już o uwięzieniu sprawcy kradzieży popełnianych między Wiedniem a Karlsbadem i Wiedniem a Krakowem w osobie Barisicza, dezertera z armji bośniacko-hercogowińskiej, który ubrany bywał w mundur porucznika. Miał on mundur porucznika piechoty, z zielonemi wyłogami i żółtymi guzikami. Tyle wiedziała policja. Onegdaj jeden z ajentów ujrzał we Wiedniu na Wollzeile oficera tak ubranego i pospieszył za nim do hotelu. Tu dowiedział się, że porucznik ów zameldował się jako Józef Klemm z Pragi. Ponieważ wojskowy szematyzm nie miał takiego oficera z zielonymi wyłogami, poczęto hotel nadzorować. Około wieczora wyszedł rzekomy oficer po cywilnemu z hotelu i tu go aresztowano. Znaleziono przy nim 300 zł. i złoty zegarek. Przy przesłuchaniu przyznał się do winy. Ma lat dwadzieścia siedm i jest szeregowcem 4. pułku bośniacko-hercogowińskiego.

* **Uboga wdowa** po oficerze wojsk polskich z r. 1864, obarczona sześciorgiem dzieci, pozbawiona wszelkich sposobów do życia, uprasza dobroczynne osoby o łaskawe dopomożenie jej w nędzy. Ofiary uprasza się składać w administracji *Dziennika.*

Zmarli:
We Lwowie zmarł wczoraj nagle urzędnik wydziału krajowego i major wojsk polskich z roku 1863 ś. p. Mystkowki.

Notatki literackie i artystyczne.

Dom otwarty! Melpomena lwowska po sześciotygodniowej kuracji w Krynicy, powróciła już na zimowe leże i onegdaj wieczorem odmłodzona, odświeżona, odrestaurowana, przedstawiła się publiczności lwowskiej po raz pierwszy w teatrzyku na walach gubernatorskich w niestarzejącej się krotochwili Bałuckiego. Artyści i artystki — zwłaszcza te ostatnie — wyglądają jak żywa reklama Krynicy. Humor i werwa podskoczyły o 50 proc. W pierwszych rzędach foteli pojawiły się na nowo dobrze znane „cyferblaty“ stałych popieraczy teatru, posiadających dożywotni bezpłatny abonament. Na pauzach w ogródku teatralnym wrzało jak w ulu. Publiczność stawiła się w dość pokaźnym zastępie. Zobaczymy jak będzie dalej — w każdym razie... *dom otwarty!*

„Życie.“ Wyszedł już prospekt zapowiedzianego nowego tygodnika, który zacznie od 15. prosperować w Krakowie pod redakcją p. Ludwika Szczepańskiego, i przynosi zapowiedź prac całej falangi wybitnych autorów i autorek, jak Konopnickiej, Tetmajera, Miriama, Kasprowicza, Niemojewskiego, Gomulickiego, Zycha („Slepie z ołowiu“), Reymonta („Po latach wielu“), Świętochowskiego („Duchy“), Prusa, Dygasińskiego, Ign. Dąbrowskiego, Zapolskiej, Sewera, Sieroszewskiego, Niedźwieckiego, Witkiewicza, Sygietyńskiego, Ochorowicza itd., oraz kilkunastu malarzy. Nowością, nieznaną u nas dotąd, jest to, że do grona współpracowników pisma polskiego będą należeli także specjalnie zaproszeni obcy pisarze, jak Lombroso, Maeterlinck i inni. Ale najbardziej intrygującym szczegółem jest niezawodnie ten, iż na szpaltach *Życia* po raz pierwszy pojawią się oryginalne po polsku napisane utwory głośnego w Niemczech Stanisława Przybyszewskiego, którego poemat prozą „Nad morzem“, oraz studja „Najmłodsi w Norwegji“ i „G. Wied“ są już w tece redakcyjnej. W prospekcie znajdujemy próbny rysunek St. Wyspiańskiego „Fontanna.“

Rada miasta Lwowa.

(Po ferjach. Debata szkolna. Wydzierżawienie Biłohorszczy. Roboty kowalskie. Drobiazgi).

Lwów 2. września.

W bardzo jeszcze szczupłym zastępie zjawili się dziś „ojcowie miasta“ w sali ratuszowej. Świeże powietrze wakacyjne nie zostawiło szczególniejszych śladów na ich werwie polemicznej i temperamencie, tylko p. Soleski wypościwszy się przez kilka tygodni przybył z podwojoną swadą oratorską i w dyskusji dwa razy częściej, jak zwykle, zapisuje się do głosu. Na krześle prezydjalnem zajął miejsce prezydent dr. Małachowski.

Po oddaniu czci zmarłemu radnemu Sembratowiczowi zabrał głos p. Baranowski i postawił wniosek, aby w szkole wydziałowej żeńskiej im. św. Anny pozostawiono jeszcze na rok bieżący prowizorycznie ósmy rok nauki, którego zwinięcie zostało już zadecydowane. Wniosek ten, ponieważ zadość uczyni potrzebie, odczuwanej w szerokich kołach lwowskiej ludności, przyrzekł dr. Małachowski załatwić jak najspieszniej, tak, aby już na przyszły tydzień rada mogła go uchwalić.

Następnie p. Soleski wystąpił ostro przeciw zarządzeniu rady szkolnej, zwijającemu ósmy rok nauki w szkołach wydziałowych. Powód do tego wystąpienia dała p. Soleskiemu wniesiona na jego ręce petycja 35 uczenic zakładu SS. Felicjanek ze Lwowa. Uczenice te ukończyły siedem klas szkoły wydziałowej, wedle dawnego planu, a teraz, wobec zniesienia ósmej klasy, nie mogą dostać świadectw z ukończenia szkoły nowego typu, bo do niej faktycznie nie chodziły.

Popierając wniosek p. Baranowskiego, mówca dał wyraz ogólnemu niezadowoleniu, że do gimnazjów i szkół realnych lwowskich mała część tylko zgłaszających się chłopców może być przyjętą, a i ci, którzy zostali przyjęci, nie mają pomieszczenia. Po uwadze dra Małachowskiego, że szkoła realna właśnie szuka lokalu na paralelki, prosił p. Soleski, aby prezydent zrobił coś dla zapobieżenia na przyszłość brakowi miejsca w szkołach, co prezydent przyrzekł uczynić.

Rada jednogłośnie uchwaliła wniosek p. Baranowskiego i uprosiła prof. Ciesielskiego, ażeby jako delegat do rady szkolnej zasięgnął dokładnych informacyj u władz, jak się właściwie ma rzecz z brakiem miejsca w szkole realnej i w gimnazjach lwowskich i aby zdał sprawę na następnem posiedzeniu. Prof. Thullie żądał, aby piąte klasy szkół ludowych, zniesione w niektórych zakładach, przywrócono prowizorycznie aż do definitywnej reorganizacji. Żądanie to będzie regulaminowo traktowane.

Po ukończeniu tej debaty szkolnej przystąpiono do porządku dziennego i powzięto szereg uchwał wśród tropikalnego gorąca w sali. Między innemi rada wydzierżawiła folwark w Biłohorszczy pp. Kleinesowi i Pfefferowi za 1600 zł. rocznej tenuty w pierwszem sześcioleciu, a 1800 zł. w drugiem sześcioleciu. Roboty kowalskie powierzono nadal p. Matiaszewskiemu. Potem załatwiono kilkanaście drobiazgów, które nie przedstawiają żadnego interesu — nie wyłączając „studni na Pasiekach“, referowanej przez p. Gołębia stylem i akcentem... z Pasiek.

Z izby sądowej.

(Nieczyste ręce).

Lwów 2. września.

Działo się r. p. 1897. dnia 4. czerwca w zabudowaniu lwowskiego szpitala powszechnego. W jednej ze sal tego szpitala leżał z obandażowaną nogą robotnik Tytus Dąbrowski, skaleczony podczas nieszczęśliwego wypadku przy budowie. W celu zbadania faktu i orzeczenia kto ponosi jego winę, wydelegowaną została komisja sądowo-lekarska, w której skład wchodzili: sekretarz sądu Rylski, chirurg żyd Gabel i protokolant Wójtowicz i która też w dniu wyżej wspomnianym o godzinie 4 po południu zjawiła się u łóżka chorego Dąbrowskiego, poczem Gabel z zaniedbaniem przepisu lekarskiego, który każe przed każdem dotknięciem rany obmyć ręce środkami aseptycznemi i z zaniedbaniem przepisów szpitalnych, które nie pozwalają odbandażować chorych bez obecności dyżurnego lekarza — zabrał się do zdejmowania bandaży z Dąbrowskiego na własną i w dodatku nieumytą rękę. W chwili, gdy dokonał właśnie tego dzieła, zjawił się w sali szpitalnej zastępca prymarjusza lekarz dr. Zenon Lenko i zobaczywszy gospodarującego Gabla, zawołał:

— Nie pozwalam panu zdejmować bandaży z chorego! Możesz pan mieć ręce nieczyste i zepsuć kurację.

— Przepraszam — uraził się Gabel — ja wiem co robię, nie jestem przecież szewcem!

— I ja wiem o tem. Gdybyś pan był szewcem, tobym pana stąd kazał wyrzucić — zawołał rozdrażniony dr. Lenko, poczem wedle wyrażenia się p. Gabla, chwyciwszy go gwałtownie za obie ręce, „brutalnie“ kontrolował ich czystość.

Tak wygląda szkielet sprawy. Obrażony „brutalnem kontrolowaniem czystości rąk“ p. Gabel otrzymał satysfakcję, gdyż dr. Lenkę skazano policyjnie na trzy dni aresztu lub 20 zł. kary za obrazę członka komisji sądowej w urzędowaniu. Dr. Lenko wniósł jednak zażalenie i wczoraj popołudniu odbyła się w sekcji III. sądu przy ul. Kaźmierzowskiej rozprawa, na której dr. Lenkę, stojącego pod zarzutem z §. 312, zastępował obrońca w sprawach karnych dr. Alfred Milski.

Dr. Milski skonstatował na wstępie, że p. Gabel popełnił szereg nieformalności, począwszy od tego, że nie miał umytych rąk, a skończywszy na tem, że zdjął bandaż bez wiedzy dyżurnego lekarza, zaś p. Gabel tłumaczył się, że bandaż był prowizoryczny, tj. taki, który można zdjąć każdej chwili bez szkody dla chorego, że jednak mimo to mówił dozorcom, aby zaprosili lekarza, ale jeden z nich odpowiedział mu: „Ja nie z tej sali“, a drugi: „Mnie to nic nie obchodzi“ — poczem wyszli.

Dr. Milski: Czy panu wiadomo, że prymarjusz szpitala dr. Ziembicki wydał rozporządzenie, że nie wolno zdejmować opatrunków bez lekarza dyżurnego?

Gabel: Nie.

Dr. Milski: Czy zdaniem pańskiem p. Lenko miał obowiązek przestrzegać instrukcji swojego szefa?

Gabel: Naturalnie, zapewne..

Dr. Milski: A czy przedtem kiedy prosił pana, aby pan nie zdejmował sam bandaży?

Gabel: Być może...

Następnie przesłuchano jako świadków te osoby które były obecne przy zatargu p. Gabla z drem Lenkiem.

P. Rudolf Mailand nic nie wie o tem, jakoby p. Gabel posyłał służących po dyżurnego lekarza. Pani Marja J kobowa słyszała, jak dr. Lenko mówił: „Już drugi raz mi to pan robi, wypraszam sobie“. Nie widziała, aby Lenko chwycił Gabla za ręce. Mówili głośno, ale nie tak, jak w kłótni. Podobnie zeznaje sekretarz sądu p. Rylski, który powiada: „Ci panowie przyjmawiali się, ale obelg nie było, zresztą nie byłbym do nich dopuścił“. Dalszy świadek, młodziutki lekarz dr. Świątkowski, z werwą tłómaczy stanowisko swojego kolegi, jako słuszne, a stanowisko p. Gabla jako zupełnie niewłaściwe. Mając nieobmyte ręce mógł łatwo zakazić chorego.

Po przesłuchaniu świadków odczytano pismo od zarządu szpitala do wydziału krajowego, jako władzy nadzorczej, w którem to piśmie zarząd donosi o zaszłym wypadku i przypomina, że już śp. prymarjusz Szeparowicz zastrzegł sobie, aby komisja nie ściągała bandaży z chorych, a to samo zastrzeżenie zrobił także obecny prymarjusz prof. dr. Ziembicki, nadto zaś dodaje zarząd, że wykręcanie się p. Gabla prowizorycznym opatrunkiem niema żadnej naukowej podstawy.

Po krótkiem przemówieniu końcowem obrońcy dra Milskiego sędzia uwolnił dra Zenona Lenkę od wszelkiej odpowiedzialności, a tem samem od ponoszenia kosztów procesu.

Przemyśl 3. września.

(Zbrodnia zaburzenia spokoju publicznego).

Przed trybunałem karnym rozpoczęła się dziś rozprawa karna przeciw dr. Karolowi Lewakowskiemu, byłemu posłowi do rady państwa, prof. Józefowi Jaegermanowi ze Lwowa, (znany typ ze zgromadzeń ratuszowych), Wasylowi Nahirnemu, b. kandydatowi na posła, dyrektorowi *Narodnej Torhowli* we Lwowie i Seńkowi Borysowi właścicielowi realności w Jaworowie, oskarżonym o zbrodnię zaburzenia spokoju publicznego i występek o pobudzanie do nienawiści przeciw władzom, duchowieństwu i klasom posiadającym.

Zbrodni tych mieli się oskarżeni dopuścić w swych przemówieniach wygłoszonych na wiecu w Jaworowie przed wyborami do rady państwa.

Rozprawie przewodniczy radca dr. Bieńczewski

Po odczytaniu aktu oskarżenia prokurator postawił wniosek o przeprowadzenie rozprawy przy drzwiach zamkniętych, czemu sprzeciwili się obrońcy dr. Grek, dr. Lewicki i dr. Kormosz. Trybunał wniosek prokuratora odrzucił. Pierwszym był przesłuchany prof. Jaegerman.

OSTATNIE WIADOMOSCI.

Neue fr. Presse zzieleniała wprost, dowiedziawszy się o wyniku konferencji, Nie znajdując innego argumentu uderza na Młodoczechów, zarzucając im, że za okruchy łaski rządowej sprzedają swe zasady. Co za kretonizm ze strony — politycznej ulicznicy.

N. W. Tagblatt ubolewa, że w rocznicę dnia, w którym miljony Niemców święcą uroczystość Sedanu, zbiega się konferencja parlamentarna we Wiedniu skierowana przeciw (??) Niemcom. Cały artykuł pisany jest w tonie okropnie elegijnym.

TELEGRAMY „Dziennika Polskiego.“

Wiedeń 3. września. Międzynarodowy kongres starokatolicki przyjął rezolucję na korzyść założenia narodowego czeskiego kościoła. Powiedziano w niej, że byłby to powrót do religijnego stanowiska apostołów słowiańskich Cyryla i Metodego, gdyby Rusini unici i znajdujący się pod jurysdykcją Rzymu słowiańscy katolicy założyli niezależny od Rzymu narodowy kościół starokatolicki.

Na bankiecie wygłosił biskup owacyjnie przyjętą mowę, w której wysławiał miłość pokoju cesarza Franciszka Józefa.

Wiedeń 3. września. Komunikat o wczorajszem posiedzeniu komisji parlamentarnej prawicy, które trwało trzy godziny, opiewa, iż komisja przyjęła jednogłośnie do wiadomości zakomunikowane jej przez subkomitet oświadczenia rządu i poleciła subkomitetowi dalej pertraktować z rządem co do istotnych postulatów stronnictw.

Wiedeń 3. września. Zaznaczonym przez pisma różnicom zdań między katolickiem stronnictwem ludowem a innemi stronnictwami większości zaprzeczają pisma partyjne, wskazując na jednomyślne powzięcie uchwał przez komisję parlamentarną.

Wiedeń 3. września. Potwierdza się wiadomość, że komisja parlamentarna prawicy zbierze się dopiero za dwa lub trzy tygodnie. Termin zwołania rady państwa jeszcze nie jest oznaczony.

Wiedeń 3. września. Pisma żydowskie donoszą, że jednomyślną uchwałę na onegdajszem posiedzeniu komisji parlamentarnej prawicy osiągnięto dopiero po załatwieniu spornych kwestyj z klerykałami, którzy w interesie sprawy samej cofnęli kilka swych żądań, aby nie stawiać trudności.

Co do sposobu, w jaki ma być przełamaną obstrukcja, nie osiągnięto porozumienia, — natomiast wszyscy dążą do zmiany regulaminu obrad izby.

W związku z tym punktem programu mówiono także o nowych wyborach do prezydjum.

Subkomitet rozpoczyna dziś z rządem pertraktacje; sformułowawszy żądania stronnictw, uda się do hr. Badeniego.

Praga 3. września. Na wiecu miast czeskich, który się odbędzie tutaj w niedzielę, będą także obecni konserwatywni większi właściciele oraz morawscy posłowie do rady państwa.

Praga 3. września. *Hlas Naroda* potwierdza, iż istniały różnice zdań z klerykałami, że je jednak załatwiono. Dziennik ten powiada, iż ostatnie posiedzenie komisji nie poszło gładko, gdyż skarżono się, że hr. Badeni nie chce dać dostatecznej gwarancji. Członkowie subkomitetu nie są dziś tak optymistycznie usposobieni, jak onegdaj. Prawica będzie wprawdzie popierała hr. Badeniego, jednak tylko o tyle, o ile rząd uwzględniać będzie jej żądania.

Bystrzyca 3. września. *(Z manewrów).* Po onegdajszych drobnych utarczkach przedwstępnych przyszło wczoraj do silnej walki między obu korpusami. Korpus krakowski zmusił lewe skrzydło korpusu wiedeńskiego do odwrotu.

Cesarza witano wszędzie z entuzjazmem; publiczność z poblizkich wzgórz śledziła przebieg bitwy.

Postawa i wytrzymałość wojsk pomimo upału wyborne.

Budapeszt 3. wrzesnia. *Pester Lloyd* dowodzi, że polityka „żelaznego pierścienia“ doprowadzić musi w Austrji do federalizmu. Istniejące stosunki prawnopaństwowe wykluczają jednak federalistyczny ustrój Austrji, której organizm nie da się wtłoczyć w dowolne formy. Ugoda prawno-państwowa ma dualizm w obecnej swojej formie za podstawę — stoi on i musi upaść wraz z tą formą. *Pester Lloyd* nie wierzy w to, ażeby można było nad Niemcami w Austrji przejść do porządku dziennego.

Berlin 3. września. Oczekują tutaj, iż na konferencji cesarza z Hohenlohem załatwiona będzie kryzys kanclerska. Różnice nie tyczą się jedynie reformy karnego procesu wojskowego. Nawet gdyby pod tym względem osiągnięto porozumienie, nikt się nie spodziewa, aby kanclerz Hohenlohe pozostał dłużej na swojem stanowisku.

Frankfurt 3. września. Cesarz Wilhelm wedle doniesienia *Frankfurter Ztg.*, wybiera się na najbliższą Wielkanoc do Palestyny na poświęcenie ewangielickiego zboru w Jerozolimie.

Friedrichsruh 3. września. Król sjamski złożył wczoraj wizytę Bismarckowi.

Norymberga 3. września. Przybyła tutaj niemiecka para cesarska i była na paradzie wojskowej w towarzystwie króla saskiego i księcia-rejenta bawarskiego.

Paryż 3. września. Minister finansów Boucher wątpi, czy eksport Francji zyska na sojuszu z Rosją wobec tendencji ministra Wittego zaprowadzania ceł ochronnych. Boucher doradza budowanie fabryk francuskich w Rosji, szczególniej w Królestwie Polskiem.

Stambuł 3. września. Pisma tureckie twierdzą, iż wskutek interwencji cara w Londynie osiągnięto porozumienie w spornych kwestjach rokowań pokojowych; ostatecznego załatwienia należy oczekiwać za trzy lub cztery dni.

Sofja 3. września. Rekonstrukcji gabinetu oczekują tutaj dziś. Mają wstąpić do niego jeden konserwatysta i jeden unjonista.

Ateny 3 września. Niemcy obstają przytem, aby rozciągnąć nad finansami greckimi kontrolę i załatwić kwestję dawnych długów przed zbadaniem sprawy zaciągnięcia pożyczki na spłacenie odszkodowania wojennego. Wywołuje to tutaj bardzo nieprzyjemne wrażenie. Ambasador niemiecki miał wczoraj dłuższą konferencję z prezydentem gabinetu Rallim, poczem tenże z kilku ministrami udał się do króla.

Bruksela 3. września. W Blankenberghe aresztowano drugiego anarchistę, który miał brać udział w zamierzonym zamachu na życie Wilhelma II.

Petersburg 3. września. Wkrótce zbierze się w ministerstwie oświaty specjalna komisja w celu zastanowienia się nad kwestją zaprowadzenia w Rosji ogólnego przymusu szkolnego.

Budapeszt 3. września. Strejk robotników budowlanych ma się ku końcowi. Robotnicy częścią opuścili miasto; przy wielu budowlach praca została podjęta, aczkolwiek w zmniejszonej liczbie. Na rakoskim dworcu zaatakowali strekujący pracujących murarzy, rozbiegli się jednak, gdy ukazała się policja.

Bruksela 3. września. W cyrku Wolffa powstała wczoraj podczas przedstawienia panika wśród koni, będących na arenie. Przerażone czemś zwierzęta poczęły się rzucać na oślep i zabiły jednego jeźdźca cyrkowego, a raniły lekko kilka osób z publiczności.

Zurych 3. września. Przy wdrapywaniu się na Mont Salaz czterej turyści, pochwyceni przez spadającą lawinę, strąceni zostali z szaloną gwałtownością ze ściany skalnej, wysokiej na 300 metrów i zabili się.

Wiedeń 3. września. Dziś przedpołudniem zebrał się subkomitet komisji parlamentarnej prawicy, aby sformułować żądania większości i przedłożyć je następnie hr. Badeniemu.

Praga 3. września. *Narodni Listy* donoszą, iż upaństwowienie czeskiego prywatnego gimnazjum w Opawie jest ostatecznie postanowionem, a odnośna pozycja wstawioną już jest w budżet na r. 1898. Również pomieszczono w budżecie kredyt na roboty przedwstępne w celu założenia techniki czeskiej i uniwersytetu na Morawie.

Ten sam dziennik donosi, iż deputacja młodoczeskich posłów doręczyła wczoraj hr. Badeniemu memorjał, zawierający zażalenia w sprawie narodowego równouprawnienia. Hr. Badeni uznał słuszność zażaleń i przyrzekł najsolenniej, że postara się o to, aby równouprawnienie stosowanem było w całej rozciągłości we wszystkich częściach kraju zamieszkałych przez Czechów i na wszystkich polach.

Bystrzyca 3. września. Cesarz wyjechał dziś o godzinie $7^1/_4$ rano na pole manewrów. W świcie cesarskiej znajdują się *attachés* wojskowi Niemiec i Włoch. Pogoda wspaniała.

Kandja 3. września. Powstańcy strzelali wczoraj na oddział wojsk tureckich, który odpowiadał na te strzały. Nikogo jednak ani nie zabito ani nie raniono.

Monza 3. września. Król Humbert z żoną i z ministrem spraw zagranicznych hr. Viscontim Venosta odjechał dziś w nocy do Homburga na manewry armji niemieckiej.

Telegram giełdowy.

Wiedeń, dnia 3. września godz. 2 min. 5.

Alpiny	137·80	Galic. oblig. prop.	98·—
Akcje kredytowe	366·50	Wied. losy	—·—
Kredyty węg.	398·50	Akcje tyton.	159·—
Anglobanki	166·50	4% Poż. krajowej z roku 1893	98·—
Unjony	299·50		
Ludwiki	—·—	Elbethale	257·—
Nordbany	—·—	Länderbanki	235·50
Lombardy	86 75	Renta złota węg.	122·45
Losy tureckie	65·25	Bankvereiny	257·50
Staatsbany	351·87	Wspólna renta p.	102·35
Czerniowieckie	284·—	Ruble	127·75

Przyjechali do Lwowa.

dnia 3. września 1897 r.

HOTEL ZORZA. M. hr. Ostroróg Gorzeńska z Chlebowa. J. Boduszyńska z Lublina. R. Pawlikowski z Czudca. J. Biliński z Wierzbicy. W. Płotnicki z Podola ros. S. Strzembosz z Tarnopola. K. Kownacki z Świtarzowa. M. Kurkowski ze Schodnicy. A. Horodyski z Kociubiniec. E. Lityński z Litwinowa. J. Przybyłowski ze Stanisławowa. J. Rożański z Anielówki. Dr. M. Fokschauer z Czerniowiec.

HOTEL IMPERIAL ulica Trzeciego Maja l. 3 pierwszorzędny hotel restauracja i kawiarnia. A. br. Mürner z Jaworowa. A. Horenstein z Kijowa. T. Okniński, P. Stachiewicz, dr. Kirchmajer z Krakowa. J, Porges. H. Marchot z Paryża. O. Wiktor z Załuża. S. Leissner z Lubaczowa. M. Herzberg z Berlina. M. Katz z Monachjum Prof. O. Partik z Budapesztu.

HOTEL EUROPEJSKI. K. Jaworska z Ostrowczyka. Dr. M. Hollander z Serajewa. A. Żurakowski z Warszawy. K. Taussig z Pragi. J. Markow z Niemirowa. D. Korkus z Wiednia. L. Chartreur z Francji. M. Wysocki z Ostroburza. M. Zaorska z Buska. J. Korzeniowski z Bonowa.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

DROBNE OGŁOSZENIA.
Doniesienia rozmaite.
po $1\frac{1}{2}$ centa od wyrazu.

Józef Kropiwnicki, ulica Kalecza 6.

Apteka w Leżajsku poszukuje magistra farmacji.

Adwokat dr. Stanisław Schatzl w Brzeżanach, poszukuje koncypienta.

Droguerja Łyczaków 12 poszukuje natychmiast sustentanta. 770

Już powróciliśmy z Iwonicza i obejmujemy nadal swoje zajęcia. Maksysiowie, masseurzy i kąpielowi, Sobieskiego 12.

Najlepszy prawdziwie domowy wikt tylko na maśle wydaje jadalnia Podlewskiego 3. 764

Helena Słomkowska rozpoczyna nowy kurs muzyczny 15. września. Teatralna 10, 3 piątro. 784

Ważne dla oszczędnych **Pań**, najtańszą sprzedaż resztek **wełnianych**, perkali, ręczników, chustek, drobiazgów do szycia, poleca Antonina Ertel, ul. Fredry.

Wyrobiłem niektórym katolickim dziedzicom pożyczkę hipoteczną na lasy i grunta lasowy za które otrzymałem listy pochwalne. Na żądanie referencję nadeszlę. N. Gelernter, Kołomyja. 780

Młodzieniec władający językami polskim i niemieckim, znajdzie jako praktykant umieszczenie w kantorze domu handlowego Schulz & Kossowski, Lwów, plac Marjacki 7. 777

Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu.

4 pokoje, kuchnia. Brajerowska 15.

Pomieszkanie: 3 pokoje, gabinecik, przedpokój i kuchnia na 2 piętrze, ulica Halicka l. 5 do wynajęcia. 778

W zawodzie aptekarskim stosunki są tak straszne, że młodzież wstępująca do zawodu tego, nietylko że niema żadnych widoków ale nadto skazaną jest na wieczną zależność i niedolę. Wobec tego ostrzegają magistrowie farmacji przed wstępowaniem do zawodu aptekarskiego.

Zeszyty według nowo zatwierdzonego planu, oraz
wszelkie przybory piśmienne
poleca po najniższych cenach
F. NIŻAŁOWSKI, Lwów.
Zamówienia z prowincji odwrotną pocztą.

Papier pergaminowy
do pakowania masła, sera, do obwiązywania słoików z konfiturami, jakoteż do konserwów i t. p. i t. p.
poleca taniej jak wszędzie
ALOJZY HÜBNER, LWÓW
1716 **Rynek l. 38.** 1—?

Z tegorocznego wiosennego zbioru, przewyborne w smaku i zapachu

HERBATY
chińskie

a mianowicie:	$\frac{1}{2}$ kl. zł.
Nandzyn czarna mocna	3.20
Sonchong czarna łagodna	2.80
Congo bardzo dobra familijna	2.—
Okruchy herbaciane bardzo dobre	1.70
Wysiewki „ „ „	1.50

poleca HANDEL
St. Markiewicza
we Lwowie, w Rynku l. 42.

SOLITER wyleczenie niezawodne w dwóch godzinach przez użycie **Globules Secretana** aptekarza uwień. nagrodą. Środek nieomylny, przyjęty w szpitalach paryzkich. **Globules Secretan** usuwają wszelkiego gatunku ... u ludzi i zwierząt domowych.

UWAGA. *Znakomite powodzenie* **Globules Secretan** *dało powód do licznych podrobiań, których chorzy starannie unikać powinni.*

We Lwowie w apt.: PP. Mikolascha, Wewiorskiego i Dra Ruckera.

Ehrbara i Krzyżanowskiego.

BOLE ŻOŁĄDKA
Trudne trawienie, kwasy, utrata apetytu, bladaczka, wyczerpanie sił, *leczą się przez użycie*
ELIXIRU GREZ'A
zawierającego w sobie niezbędne do trawienia elementa:
CHINĘ, KOKĘ, PEPSINĘ, i. t. p.
Elixir ten przepisywany powszechnie przez najznakomitsze powagi medyczne, jest także używany we wszystkich paryzkich szpitalach.
Na wystawach otrzymał Medale złote i Dyplomy honorowe.
Collin, Aptekarz, i K. 49, rue Maubeuge, Paris
We **Lwowie**, w aptekach: pp. K. Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera, Ehrbara i Sklepińskiego.
W **Krakowie**, w aptekach: pp. Redyka, Wiszniewskiego.

56
lat istniejący
handel sukna i towarów wełnianych
pod firmą
Jan Wallach i Syn
Lwów Rynek 33
1801 poleca
towary modne na sezon bieżący.

TORF
utrzymuje na składzie
Alojzy Hübner, Lwów
1689 **Rynek l. 38.** 1—?

Druga wystawa krajowa
drobiu, gołębi, królików i ptactwa w ogólności
urządzona staraniem
I. galic. Towarzystwa chowu drobiu w Jarosławiu
odbędzie się w dniach 18., 19, 20. września b. r. w Przemyslu.
Komitet Wystawy zaprasza Szanownych Hodowców do jak najliczniejszego wzięcia udziału w tej Wystawie, oznajmiając, że do przyjęcia zgłoszeń jest upoważniony pan Józef Dąbrowski z Wiązownicy.

W celu
kupna, sprzedaży i zamiany
wszelkich
książek szkolnych używanych
z poręczeniem za przepisane wydania i za kompletne **czyste egzemplarze**, poleca się Szanownej chrześcijańskiej Publiczności od lat kilkunastu istniejąca i z rzetelności znana
jedyna chrześcijańska antykwarnia
Stan. Köhlera
Lwów, ulica Batorego l. 28
(tuż naprzeciw Gimnazjum Franc. Józefa).
Ceny najprzystępniejsze, stałe.
Tam także wielki skład przyborów szkolnych.

Wielki wybór
artykułów chirurgicznych i gumowych:
Hegary kompletne składowe części do tychże
Prześcieradła gumowe na metry i dopasowane
Worki na lód gumowe 1785 1—4
Rozpylacze gumowe
Wstrzykawki gumowe dla dzieci
Flaszki do karmienia dzieci
Aparaty dra Soschlsta do sterelizowania mleka
Aparaty do inhalacji
Flaszki dla chorych
Wata Brunsa odczyszczona i t. p.
polecają taniej jak wszędzie
J. FRIEDRICH i A. BEACOCK
Lwów, ul. Hetmańska l. 4,
(obok cukierni Wgo p. Grossa).

MATERJAŁU TARTEGO
desek, belek, łat, kantów
jak i
progów sosnowych
dostawcy pewnego
na rok 1898
szukam.
Pisemne oferty do **Wilhelma Lubsteina**, wywóz desek Pilzno Czechy.
227 1—5

Brzytwy znakomite angielskie i z Solingen (pod gwarancją) po złr. 1.50, 2, 2.50, 3 i 3.50. Paski i pasty do brzytew, czarki i pendzelki do golenia — poleca
Piotr Chrząstowski
handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry).

Alojzy Hübner
Lwów, Rynek l. 38.
poleca:
Lakier czarny do tablic szkolnych
(najlepszy patentowany wyrób).
CYNOBER do liniowania tablic szkolnych.
KREDĘ francuską, krajaną w laseczkach.
GĄBKI do tablic szkolnych.

(Przedruk nie będzie płacony)

OBWIESZCZENIE.
JESIENNY JARMARK NA KONIE
w Krakowie.

W dniu 23. września 1897 rozpocznie się w Krakowie jesienny pięciodniowy jarmark na konie szlachetne, gospodarskie i włościańskie.

Jarmark na konie szlachetne odbywać się będzie w krytej ujeżdżalni pod Kapucynami i na placu, a konie znajdą pomieszczenie w tejże ujeżdżalni, tudzież w stajniach prywatnych, w domach zajezdnych i hotelach.

Dnia 24. września 1897 (piątek) odbędzie się główny jarmark na konie włościańskie na placu „Groble".

Magistrat stoł. król. m. Krakowa
dnia 24. sierpnia 1897.

Codziennie świeże
słodkie
WINOGRONA
włoskie i hiszpańskie
Brzoskwinie
Gruszki i Jabłka
1757 tyrolskie deserowe 1—4
Śliwki węgierskie
rozsyła najstaranniej handel
ST. MARKIEWICZA
we Lwowie, w rynku l. 42.

WŁASNEGO WYROBU
najlepszą
MASĘ WOSKOWĄ
na podłogi
i prawdziwą
Masę francuską
na posadzki
poleca
Alojzy Hübner
Lwów, Rynek 38.

NOWY WYNALAZEK
PARFIA IXORA
ED. PINAUD

Mydło	à l'IXORA
Essencya dla chustek	à l'IXORA
Woda tualetowa	à l'IXORA
Pomada	à l'IXORA
Olejek	à l'IXORA
Puder ryzowy	à l'IXORA
Kosmetyk	à l'IXORA

37, Bould de Strasbourg, 37

Śmierć myszom i szczurom!



Jedyna niezawodna trucizna
NA SZCZURY, MYSZY DOMOWE i POLNE.
Przewyższa wszystkie dotychczas w tym celu używane. Działa trująco **tylko** na gryzonie (glires): szczur, mysz, królik, itp.; dla ludzi i zwierząt domowych jak pies, kot, drób itp. **nieszkodliwa.**

Wysyłki w puszkach po ct. 30, 60 i złr. 1. pocztą o 16 ct. więcej (za list fracht. i opakow.) uskutecznia odwrotnie za pobraniem. 2193 1—?

Skład i laboratorjum przetworów chem.
JANA MICHNIKA
mag. farm.
w Bochni.
1 kl. trucizny zł. 2. — $4\frac{1}{2}$ kl. 7 zł. 50 ct.

Hurtowny skład na Lwów: J. Friedrich i A. Beacock, Hetmańska 4. — Apteki: pp. Beiser, M. Łazowski, Piepes, W. Tepa; Kańczuga, Medenice, Mielnica; Przemyśl B. Lepiankiewicz; Rawa Ruska, Sokal: Waręż, Wojniłów. — Szląsk: Bielsko, S. Gutwiński; Jaworze: A. Janicki.

Przez P. T. lekarzy zalecany
ZNAKOMITY PORTER TENCZYŃSKI
polecają MUSIAŁOWICZ & JANIK wyłączny skład dla miasta Lwowa.

W Zakładzie wychowawczo-naukowym żeńskim
ZOFJI STRZAŁKOWSKIEJ
we Lwowie, przy ul. Ossolińskich l. 4,
rozpoczęły się wpisy uczennic dnia 28. sierpnia r. b.
Zakład **otwiera** w bieżącym roku za zezwoleniem Wysokiej c. k. Rady szkolnej **pierwszą klasę — sześcioklasowego gimnazjum żeńskiego.** 1781 1—1

Niema więcej śniedzi na pszenicy!
Bajca (zaprawa) nasienna Numa Dupuy'a
Środek radykalny przeciw śniedzi na pszenicy, jęczmieniu, kukurudzy i t. d. która skutkiem tegorocznych deszczów prawdopodobnie silnie wystąpi.
Wielokrotnie premiowana, latami wypróbowana.
Do nabycia przez wszystkie większe handle korzenne, żelazne i droguerje w pakietach po 25 kr. na 2 centnary metryczne = 250 litrów i na 1 centnar metryczny = 125 litrów ziarna do siewu po 13 kr.
Prawdziwa tylko z prawnie ochronioną marką kłosa i poniższym adresem:
Chemiczne laboratorjum **Numa Dupuy & Comp.**
314 1—2 **Wiedeń VI. Windmühlgasse 33.**
Skład główny u Marka Fueursteina we Lwowie; E. Frantza w Tarnopolu; Władysława Bracha w Tarnowie; Jana Berysa w Przemyślu; J. Mikuckiego w Krakowie; Szarski i sp. w Krakowie; J. Schaitter i sp. w Rzeszowie.

W zakładzie wychowawczo naukowym ośmioklasowym
MELANJI DĄBROWSKIEJ
rozpoczęły się
wpisy dnia 28. sierpnia, zaś kursa nauk dnia 4. września.
Zakład przyjmuje oprócz dochodzących uczenic, stale umieszczone pensjonarki, oraz półpensjonarki w godzinach popołudniowych, chcące korzystać z korepetycji i konwersacji w językach obcych.
1776 1—1
Stanisławów, ulica Kazimierzowska l. 22.

HANDEL HERBATY CHIŃSKO-ROSYJSKIEJ
EDMUNDA RIEDLA
we Lwowie, plac Marjacki 10.,



poleca
HERBATĘ
zbioru majowego

$\frac{1}{2}$ kl. **Congo**	zł. 1·60
Souchong czarna „	2·—
„ zbiór majowy	3·—
Kaysow czarna	4·—
Melange de Londee	4·—
Wysiewki herbaciane	1·50
Wysiewki z najlepszych herbat	1·60

poleca najlepsze gatunki
KAWY
o smaku czystym aromatycznym, które rozsyła franco opłacone do każdej stacji pocztowej $4\frac{3}{4}$ kilogr. w woreczku:

Portorico	9·00	pół k. 00·90
Cuba grubo ziarniste	9·50	„ 00·90
Ceylon zielona	10·00	„ 1·00
„ „ **przednia**	10·40	„ 1·04
„ „ **grub. ziar.**	10·75	„ 1·08
„ „ **perłowa**	10·75	„ 1·08
Mocca arabska aromat.	10·75	„ 1·08
Jawa złota	10·75	„ 1·08

Opakowania nie liczy się.
Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą.

Wyższy Zakład wychowawczo-naukowy
W. NIEDZIAŁKOWSKIEJ
został znacznie rozszerzony i przeniesiony z ul. Jagiellońskiej
na ul. Kościuszki nr. 14.
Obok istniejącego od lat 21 pensjonatu o zakresie szkół wydziałowych, otworzona została na mocy zezwolenia Wysokich Władz szkolnych pierwsza klasa gimnazjum żeńskiego.
Kurs nauk rozpoczął się dnia 4-go września; wpisy zaś tak dochodzących jak stałych uczenic dnia 28-go sierpnia w godzinach od 10-ej do 1-ej i od 3-ej do 6-ej. 1—2

Czekolada i Kakao Sucharda
Celem uniknięcia możliwych nieporozumień, zwracamy uwagę Szanownej Publiczności, że fabryka
Ph. Sucharda tak zwanej **Czekolady łamanej**
ani nie fabrykuje ani w handel nie wprowadza.
Czekolady Ph. Sucharda dostarczane bywają czyste pod gwarancją i, jak wiadomo, tylko w staniole opakowane z marką fabryczną i podpisem.

Fabryka sztucznych nawozów
spółki komandytowej
JULJANA WANGA
we Lwowie, ul. Akademicka 5
poleca na sezon jesienny wszelkie **NAWOZY** po zniżonych cenach.
Cenniki wysyła się na żądanie odwrotnie.

! Wspierajmy przemysł krajowy !
Krajowe sukna żywieckie
na sezon jesienny i zimowy są do nabycia
W BAZARZE KRAJOWYM
Żywieckiej fabryki sukna
Stefana Kossutha i Spki
WE LWOWIE
Obecnie przy ulicy Karola Ludwika l. 5 I. piętro, od września b. r. przy ulicy Trzeciego Maja l. 5. parter obok hotelu Imperial.
Przyjmuje się zamówienia na wszelkie dostawy po cenach fabrycznych.
P. T. Krawcom i większym odbiorcom udziela się odpowiedni opust.
1767 **Na żądanie wysyła się próbki.** 1—1
!Kupujmy, co kraj produkuje!

Szkoła wydziałowa żeńska sześcioklasowa, połączona ze szkołą pospolitą czteroklasową.

Z początkiem roku szkolnego 1897/8 przekształcam na mocy zezwolenia Wysokich Władz szkolnych dotychczasowy mój ośmioklasowy wyższy Zakład wychowawczo-naukowy żeński, na wyższy zakład wychowawczo-naukowy **dziesięcioklasowy**, t. j. **na szkołę wydziałową żeńską sześcioklasową**, połączoną ze szkołą pospolitą **czteroklasową**.

W Zakładzie obowiązywać będzie plan naukowy, wydany na zasadzie ustawy szkolnej z 23. maja 1895 r. Uczenice, które ukończyły dotychczasową klasę ósmą, będą mogły uczęszczać na naukę uzupełniającą na poszczególne przedmioty: religja, literatura polska i niemiecka, języki francuski i angielski, dzieje ojczyste, literatura powszechna, historja sztuki, krój, rysunki i malowanie na drzewie, suknie, atłasie itp. Pensjonarki umieszczone w Zakładzie, jakoteż uczenice, pozostające w zakładzie przez cały dzień, mają nadto konwersację francuską i niemiecką, uczą się muzyki i tańców, mają też pomoc domową przy uczeniu się poszczególnych przedmiotów.

Wpisy do zakładu tak uczenic dochodzących, jakoteż internistek (pensjonarek, mieszkających w Zakładzie) rozpoczęły się d. 25. sierpnia, nauka zaś szkolna rozpocznie się 4. września.

Bliższych wiadomości udziela podpisana ustnie i pisemnie.

Marja Zagórska 1759 1—1
właścicielka i przełożona wyższego Zakładu wychowawczo-naukowego żeńskiego
we Lwowie, ul. Czarnieckiego l. 12.

Dziękując Szanownym Odbiorcom moim za zaszczycenie mnie swojem zaufaniem do mego handlu, ośmielam się donieść, że mój
handel korzenny
win, herbaty i delikatesów
zaopatrzyłem już w świeży i tylko doborowy towar, ustanawiając cenę konkurencyjnie niską
„Towar tylko doborowy a możliwie najniższa cena"
oto moja zasada, której zawdzięczam me powodzenie.
Polecając nadal mój handel łaskawej pamięci Wielce Szanownej Publiczności, z tem przekonaniem, że jedno próbne zlecenie Gościa stałego mnie zapewni.
Z pełnym szacunkiem
1797 1—2 **Władysław Bażant**
Lwów, ul. Halicka l. 3.

Ważne dla pp. Przemysłowców, Rolników i Przedsiębiorstw budowy!
E. BREDT i Ska
w Ottynii
między Stanisławowem a Kołomyją.
Fabryka maszyn i kotłów parowych, odlewarnia żelaza.
Fabryka parkietów i deszczułek dębowych.
Zatrudnia 400 robotników krajowców.
Dostarcza urządzenia dla wszelkich gałęzi krajowego przemysłu
jako to:
Rafinerji nafty, głębokich wierceń i kopalnictwa naftowego, tartaków parowych, gorzelń rolniczych, fabryk spirytusu i t. p.
Dostarcza potrzebne aparaty, maszyny i kotły parowe, transmisje, pompy, maszyny i narzędzia rolnicze.
Dla przedsiębiorstw budowy kolei i prywatnie budujących:
Słupy żelaza lanego, słupy pod rynwy, żelazne, kute konstrukcje, rury odchodowe, zapory kanałowe, żelazne schody, tory kolejowe, wózki kolejowe, składy kół, wyciągi czyli windy do budowy.
Odlewy w żelazie i metalu podług własnych i nadesłanych modeli.
Pierwszorzędne refencje i najlepsze świadectwa wybitnych osobistości w krajn mamy do dyspozycj.
Wszelkie rekonstrukcje i naprawy jak najtaniej.
Ceny umiarkowane. 1600 1—?

Z ces. król. uprzyw. fabryki.
REGENHARTA & RAYMANNA
we Freiwaldau
ces. król. dostawców dla austro-węgierskiego dworu
PŁÓTNA, STOŁOWĄ BIELIZNĘ, RĘCZNIKI, CHUSTKI, ŚCIERKI
i wszelkie inne wyroby
poleca najtaniej handel
Jana Riedla
we Lwowie.
1025 1—?
Ceny hurtowne: pp. odsprzedającym, właścicielom hoteli, restauratorom, dla szpitali, zakładów kąpielowych i publicznych.

Redaktor odpowiedzialny Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni K. Budweisera pod zarządem Ludwika Ringela.